Nr 84. Kraków 12 Kwietnia — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 kwietnia.

Ogólny rzut oka na sejmy prowincyonalne w monarchii Austryackiéj wskazuje dwa główne wręcz sobie przeciwne kierunki, jeden centralizacyjny, drugi decentralizacyjny. Pierwszy pod pozorem skupiania sił i utrzymania bezpieczeństwa państwa opiera się właściwie na systemie zniemczenia innorodnych ludów; drugi oparty na autonomii bardzo małemi i prostemi środkami zdolnym jest utrzymywać nietylko mechanizm rządowy ale i organizm społeczny, a przeto nadmiar tych środków obracać może na zewnątrz. System centralizacyjny nietylko przez ostatnie lat dwanaście złożył już dostateczne dowody swojéj niemocy, lecz i w zeszłym wieku jako nowość wprowadzony na próbę, najzgubniejsze, chociaż nie był jeszcze udoskonalonym, pociągnął za sobą skutki. System decentralizacyi czyli autonomii był w Austryi od wieków podstawą prawa publicznego, a nawet jedyną drogą, na któréj różnorodne żywioły ludności mogły obok siebie bez domowych wojen istnieć i krystalizować się w owe drogie kamienie, co zdobiły cesarską koronę Habsburgów. Z małą przerwą epoki józefińskiéj system ten przetrwał i jéj zgubne skutki i klęski wojen napoleońskich i utratę zwierzchnictwa nad królewskimi i książęcymi wazalami cesarstwa rzymskiego. Nadawał on bowiem państwu tę giętkość i niespożytość, która mu zapewniała tylokrotny tryumf nad wysileniami nieprzyjaciół, gdy tym czasem w państwach scentralizowanych utrata stolicy, zguba jednéj armii przecina najważniejsze arterye i przerywa funkcye żywotne.

To wszystko co tu mówimy nie jest nowością — wszelako niemożna bez zadziwienia spoglądać na owych teoretyków politycznych, którym się zdaje, że ponieważ Francya potężną jest z systematem centralizacyjnym, ponieważ w Niemczech i Włoszech duch jedności przychodzi do poczucia się w sobie i zespolenia politycznego narodu, to i w Austryi trzeba utworzyć jednolite państwo. Tymczasem jest tu odwrotny stosunek. To co tam rodzi siłę, tu posłużyć tylko może do bezużytecznego szamotania się żywiołów sprzecznych, a w końcu do zbezwładnienia.

Zasada autonomii prowincyonalnéj opartéj na odrębności narodowéj, wyrzeczoną już została uroczyście jako przewodnicząca nowéj organizacyi monarchii, i w myśl jéj wszystko to się dzieje, co od 20go października r. z. stało się. Objawy centralizacyjne jakie się w sejmie wiedeńskim lub w organach publicystyki wiedeńskiéj dają spostrzegać, mają gdzieindziéj niż w Austryi swoje źródło, a nawet swoje cele. PP. Zang i Kuranda, pp. Mühlfeld i Berger są tylko ajentami p. Bennigsena i spólnikami narodowego stowarzyszenia niemieckiego, które przy sprzyjających okolicznościach gotoweby po drugi raz ponieść koronę cesarstwa niemieckiego do Berlina. Nie oskarżamy tych panów o rozmyślne podkopywanie bytu monarchii, lecz i mędrszym od nich zdarzało się już, że byli narzędziami bądź ludzi, bądź pewnych idei.

Nie idzie za tem, aby jednolite prowincye austryackie, jak wyższa i niższa Austrya, przedstawiały przykład takiego rozdziału, jak dotąd go daje np. Koburg i Gota, zazdrosne swojéj udzielności tytularnéj, lecz chęć zlania w jeden organizm różnorodnych krajów koronnych, ani językiem i obyczajem, ani historyą i potrzebami z sobą wspólnych, świadczy o niepraktyczności doktryny, którą bezwzględnie pragną przeprowadzić dobrowolnie lub poniewolnie nie Gutzkowa, nowocześni „rycerze ducha“ lecz rycerze pióra i gęby. Przeciw to ich zachciankom i zamachom oświadczył się adres mieszkańców Galicyi wręczony p. Ministrowi Stanu w d. 4 stycznia r. b., który wyrzekł, iż w téj dążności Galicya musiałaby stanąć kiedyś w Radzie Państwa jako klin rozszczepiający.

Nie autonomia prowincyonalna może być w Austryi szkodliwą dla państwa i korony, lecz centralizacya tak dobrze pod autokratycznym rządem Bacha jak pod liberalnym Schmerlinga, tak dobrze z biórokracyą jak z uniwersalną konstytucyą. Wolność wszelako prawdziwa nie może się pogodzić z tą dążnością centralizacyjną, która poświęca człowieka i naród absolutnéj idei państwa i robi jednego jak i drugi cyfrą tylko w statystyce. Jeśli kierownicy myśli centralizacyjnéj chcą zniemczyć kraje koronne Austryi, to bez względu na zuchwałość tego zamiaru, moglibyśmy go zrozumieć; jeśli zaś sądzą, że tą drogą dojdą do rządów liberalnych i form parlamentarnych; to co do liberalizmu, zważyć powinni, że ten pseudonim wolności ma wszystkie wady pseudonimów, a między innemi i tę, iż jest fałszem tego, czyją maskę przybiera; co zaś do form parlamentarnych, mogą oni zewnętrzne ich pochwytać pozory, lecz ducha ich nieodstępnego od prawdziwéj wolności nie obejmą w siebie nigdy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 7 kwietnia.

Towarzystwo rolnicze rozwiązane! Wiadomość ta jak grom uderzyła w miasto i pokryła je nową żałobą. Jedyna instytucya narodowa jaką posiadaliśmy, jedyny organ legalny całego kraju już nie istnieje, i to dla czego? Oto nie dla tego jak reskrypt głosi, iż Towarzystwo wyszło z przepisanej mu drogi działania, bo po wypadkach lutowych rząd używał pomocy Towarzystwa, wyciągał je sam na pole politycznych działań, ale dla tego że Towarzystwo zachowując ciągle powagę i umiarkowanie, a utrzymując spokojność, złożyło dowody siły której rząd się obawiał i dalej znosić nie chciał.

Wczoraj o 2giej reskrypt Rady administracyjnej doręczony został Komitetowi Towarzystwa i redakcyom wszystkich czasopism. Smutek powlókł oblicza wszystkich, smutek wraz z oburzeniem ogólnem. Oto początek wykonania zapowiedzianych reform. Cóż dalej będzie? pytanie to zewsząd słyszeć się dawało.

Dziś pomimo rzęsistego deszczu zebrało się kilka tysięcy ludzi na Powązkach, gdzie się odbyło nabożeństwo żałobne. Po południu zaś tłumy nieprzeliczone ludu udały się przed gmach Towarzystwa kredytowego, gdzie się zbierał Komitet rolniczy, i okrywszy wieńcami całe drzwi i ganek tegóż gmachu, plac przed nim zasypał wieńcami i palmami. Na ganku ukazał się orzeł biały, którego witały okrzyki całego tłumu, w pośród którego przejeżdżał konno sam jeden jenerał Panintyn. Następnie poszli wszyscy, a było niezawodnie kilkanaście tysięcy ludzi, do hr. Andrzeja Zamoyskiego, który wyszedł do ludu i przemówił dziękując za okazane współczucie, zachęcając do mężnego zniesienia nowej a bolesnej ofiary, jaką jest zwinięcie Towarzystwa rolniczego, a nakoniec prosząc ażeby się wszyscy rozeszli, żeby nowych nieszczęść nie wywołać. Usłuchano go ale rozchodzono się tłumnie a znaczna część ludu poszła na plac Zygmuntowski. Podworze przed pałacem Namiestnikowskim napełniło się wojskiem, a od zamku na wszystkie strony wyszły oddziały wojska, które zajmując środek ulic spychały ludność na chodniki. Za wojskiem tłum zamykał się znowu. Nakoniec książe Namiestnik wyjechał konno z zamku i prosił lud by się rozszedł pytając zarazem czego żąda. Odpowiedziano mu, iż życzenia będą przedstawione gdy się wojsko usunie, co też po chwili namysłu nastąpiło. Wtedy oświadczono Namiestnikowi żądanie przywrócenia Towarzystwa rolniczego, konstablów i Delegacyi miejskiej, i wszyscy rozeszli się jak najspokojniej.

W Warszawie jest obecnie około 40,000 wojska. Miasto podzielone na cztery części i oddane pod komendę tyluż jenerałów. Patrole dzień i noc przebiegają ulice ale manifestacyj wcale nie wzbraniają, owszem dziś naprzykład policya była o tyle czynną iż nie przepuszczała pojazdów na ulice przepełnione ludem. Postępowanie zaś rządu drażni ciągle bez potrzeby, zamiast uspakajać umysły. Lud niezrównany, od sześciu tygodni żywi taki zapał, a niedopuścił się żadnego czynu, grzeczny, uprzejmy a pełen ognia. Daj Boże aby tak dalej było, ale to zdaje się rzeczą prawie niepodobną, przy tych okolicznościach podburzających przy tak złem zrozumieniu położenia przez władze, które widzą tylko spiski i bunty, tam gdzie jest prawdziwy duch narodowy i determinacya wywołana tyloletnim uciskiem. Zwłaszcza też rozwiązanie Towarzystwa wywołało takie oburzenie, iż wydaje się jakoby prowokacya ze strony rządu i wielkie są obawy o spokojność tych dni świątecznych w których lud cały zalega ulice.

W innych miastach królestwa powtarza się na małą skalę to co się dzieje w Warszawie. Wszędzie manifestacye, komitety bezpieczeństwa.

— 8 kwietnia. Nie mogłem listu wam posłać i dobrze się stało, bo choć w krótkości dodam do niego opis wypadków dnia dzisiejszego. Jakże się okropnie ziściły moje przeczucia! O czwartej po południu był pogrzeb jakiegoś Sybiryjczyka, towarzyszyło mu kilka tysięcy ludzi. Około 5tej zbierało się na krakowskiem przedmieściu naprzeciw zamku trochę ludzi, którzy wyglądali czegoś, gapili się, a choć niewiedzieli dla czego tam przyszli rozejść się nie chcieli, pomimo namowy i usiłowań obywateli i studentów. Było ich kilka set, a wiele ciekawych chodzących. Poczta wyjeżdżała na Zjazd, a pocztylion trąbił „jeszcze Polska nie zginęła.“ Ludzie zebrali się za kuryerką, dawali brawo i znów zostali przed zamkiem. Wojsko wystąpiło z zamku, widziałem piechotę i żandarmów a lud stał od senatorskiej ulicy do Zygmunta. Zaraz potem, podobno po wezwaniu do rozejścia się, żandarmy szarżowali zabili i ranili parę osób. W tej chwili kilku księży z krzyżem wracało z pogrzebu do śgo Jana i tłum ludzi za niemi. Ktoś — bo jak wiecie, *ktoś* zawsze niestety wielką gra rolę w takich katastrofach — ktoś uderzył na księdza, i ranił go mocno. Ksiądz upuścił krzyż — ktoś znów go podniósł i lud przyklęknąwszy z nim razem począł śpiewać „Wielki Boże.“ Urzędnik jakiś odczytał wówczas wezwanie do rozejścia, a gdy to było napróżno, zaczęto strzelać rotami. Mnóstwo ludzi padało, a o zabitych i rannych okropna była bójka na bagnety którem i kłuło wojsko i na pięści któremi lud bronił upadłe ofiary. Wiele trupów wciągnęli do zamku. Kilka rakiet puszczono na alarm, a po całem mieście rozbiegli się kozacy i czerkiesy i strzelali, tratowali po ulicach i chodnikach. Widziałem to sam nawet na Bielańskiej ulicy. Przed zamkiem złapano kilkadziesiąt osób. Wiele zabitych i rannych nie wiem, narachowaliśmy sami sześćdziesiąt. Między niemi Strzelecki obywatel, Ring syn kupca, Zarzycki student z Petersburga, żyd jeden, wyrobnicy, doróżkarz, szewczyk, jakaś pani i panna obiedwie bagnetem zakłute.

Na wiadomość o strzałach margrabia Wielopolski pojechał natychmiast do zamku i na jego przedstawienie zaniechano ognia. Oskarżają o okrucieństwo jenerała Chrulewa. Jenerał Liprandi w czasie strzelania powiedział jednemu obywatelowi: „Nieszczęście, książe dał rozkaz, żeby jego wojsko nie użyło.“ Na znaki alarmowe wojska, masy napełniły Warszawę. Noc (piszę o 2giej po północy) spokojna, patrole przerywają okropną cichość. O dwunastej oficerowie zabierali zabitych z domów gdzie byli złożeni. Czynili to z wyraźnego rozkazu, zaręczając za pogrzeb katolicki. Rannych brali do szpitali. Ciężko ranni zostali po domach.

Warszawa 8 kwietnia.

Pospieszam opisać fakta za które jako naoczny świadek mogę zaręczyć, pomijając tysiące różnych wieści mniej pewnych.

Dzisiaj około godziny $5^1/_2$ z południa zaczęła się publiczność gromadzić z różnych części miasta około kolumny Zygmunta, na ulicy Senatorskiej i Krakowskiem Przedmieściu. Wielu namawiało przechodzących do gromadzenia się o godzinie 6tej pod Zygmunta. Tak więc w półgodziny zebrało się kilka tysięcy ludu pod kolumną. Tę liczbę powiększył jeszcze orszak powracającej ludności z pogrzebu pewnego więźnia stanu z Syberyi, który to orszak liczono na tysiące ludności ugrupowanej na cmentarzu Powązkowskim w oddziały według koloru czapek lub kroju.

Jak się zachowali przed kolumną i co żądali tego nie umiem i nie chcę opisywać bo przytem nie byłem. Przybyłem dopiero na plac wtedy gdy już kilka rotowych ogni z ręcznej broni, i kilka strzałów armatnich jak mówią, na alarm padło.

Strzelanie trwało bez przerwy z ręcznej broni a armaty 2 co 5 minut dawały ognia — lecz zdaje mi się strzelano z armat ślepemi ładunkami bo niepodobna aby na tak bliski dystans tysiące trupów nie padło — ludność nie *cofnęła się ani* na krok, a kobiety nie *ustępowały w odwadze* mężczyznom.

Na ulicy Senatorskiej kiedy żandarmerya niedawno tu sprowadzona w kaskach z blachy mosiężnej, przypuściła szarżę z nagą szablą, ludność jakby jednym duchem natchniona padła na kolana, nie aby prosić o litość, lecz żeby okazać iż się dobrowolnie oddaje na męczeństwo. Była to dla mnie chwila jakiej nie pragnę sobie więcej widzieć, bo na samo wspomnienie łzy w oczach stawają! Czy sądzicie że to wywarło jaki wpływ na szarżujących? Bynajmniej, gdzie tylko kogo dosięgła szabla, tam krew zaraz się polała, a są i tacy co po 7 ran w głowę otrzymali.

Widziałem dziewczynę młodą, która napadnięta przez żandarma, klęcząc schyliła głowę a widząc iż żandarm wyciągnął rękę w górę aby jej raz zadać krzykła Jezus Marya, w tem koń pośliznąwszy o chodnik marmurowy, zachwiał się prawie w tej chwili kiedy cięcie miało nastąpić i tem sposobem niewiasta ocalała. W tem miejscu najwięcej krwi się rozlało. Żandarmerya cofnęła się pod zamek, a piechota dalej dawała ognia. Niedaleko mnie ugodzono kulą karabinową kobietę cudownej urody lat najwięcej 20 liczącą nazwiskiem podobno Sieczkowską w obojczyk lewy; byłem pewny że w parę minut żyć przestanie, lecz dowiedziałem się że żyje w szpitalu ś. Rocha. Ja widziałem tylko 10 osób rannych ciężko lub lekko, z tych 8 mężczyzn po większej części rzemieślników a 2 kobiety. Dla tego nie widziałem więcej gdyż tych co padli na froncie wojsko zaraz ściągało do siebie, bijąc kolbami i bagnetami jeżeli ludność chciała trupa lub rannego na swoją stronę przeciągnąć. Dla tego też nie prędko będzie można wiedzieć dokładną liczbę poległych i rannych.

Widziałem tu dziś liczbę imienną poległych i rannych było ich dotąd 38 ale co chwila przybywa więcej, jest to według mnie dopiero może $^1/_{10}$ część.

Nie wypiszę wam nazwisk bo to z gazet się dowiecie. Zaręczyć mogę że z ludności żaden nie miał broni i zasłaniano się od razów laskami, parasolami lub gołą ręką.

Cała ta okropna scena trwała jak mi się zdaje dobre pół godziny. Lud się cofnął powoli w masie a wojsko zaczęło przebiegać ulice w kolumnach ściśnionych. Artylerya z 6 dział po 6 koni z zapalonemi lontami z asekuracyą 2 kompanij piechoty przeciągała krokiem przyspieszonym przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Marszałkowską, Królewską i t. d.

Całą noc liczne patrole piechoty i konnicy co 10 minut przechodziły przez wszystkie ulice. Na wszystkich placach jakoto pod Zamkiem, na placu Krasińskich, na Zielonym Placu przed dworcem, około ś. Aleksandra, w alei Jerozolimskiej itd. itd. wojsko całą noc i dziś cały dzień biwakuje paląc ognie, obecnie (godzina 10 w nocy) ten sam stan i położenie rzeczy.

— 9 kwietnia. Dziś wstałem o godzinie 4tej niemogąc prawie spać od wrażenia jakiego wczoraj doznałem. Pobiegłem o godzinie 5ej pod Zamek. Wojsko stało pod bronią. Zdjąłem kokardę żałobną bo mnie jakiś staruszek ostrzegał, że żołnierze pod zamkiem zdzierają kokardy. Jakóż dobrze zrobiłem bo mogłoby mnie było to samo spotkać co jakiegoś młodego człowieka, który przechodząc z Senatorskiej na Krakowskie Przedmieście w czapce rogatej niebieskiej z białym barankim z kokardą z piórek białych z czarnemi, napadnięty przedemną przez czerkiesa, ktory go mocno za włosy przez czapkę uchwycił i te znaczące do niego przemówił w języku ruskim słowa: „*Sztosz ty sołdat Napoleona? pajdy suda*“ i tak za włosy powlókł go do zamku, gdzie już sto takich i tym sposobem pojmanych było ofiar.

Bo trzeba wam wiedzieć, że odbywały się tu dwie czynności w czasie tego krwawego dramatu jednych strzelano i rąbano drugich łapano i odsyłano do zamku.

Druga podobna scena zdarzyła się w mojej przytomności na rogu ulicy Brackiej, gdzie na chodniku była zasypana popiołem krew jednego z rannych. Młody jeden akademik maczał w tej krwi chustkę białą, w tym czasie nadchodził patrol piechoty około 20 ludzi. Oficer pyta się akademika co robi, on odpowiada, że tu jego brat zabity. Pochwycił go oficer za kołnierz i rzucił za siebie między żołnierzy, którzy go pomiędzy sobą kolbując zaprowadzili do zamku.

To są fakta, na które patrzałem. Innych podobnych jest dosyć ale tych nie widziałem i dla tego nie chcę wam ich powtarzać, bo wiem, że o nich korespondenci nie przemilczą.

Dziś cały dzień wszystkie sklepy zamknięte. Wszystka ludność na ulicy jak gdyby po pogorzelisku, każdy chodzi zamyślony, co z tego będzie? Książe po dwa kroć dzisiaj odmówił przyjęcia deputacyi. Sądzę, że opis tych faktów więcej was będzie zajmować niż gdybym się wdawał opisy powodów jakie były do wywołania tej smutnej katastrofy.

Daj Boże aby to już ostatni raz popłynęła niewinna krew!

Wrocław 9 kwietnia.

† Publiczne sprawy państwa pruskiego toczą się tak spokojnym biegiem, że nie zwracają prawie na siebie uwagi wobec przyspieszonego ruchu spraw zagranicznych. Cały interes życia politycznego skupia się w sejmie, i po za obradami jego mało się znajdzie materyału do zapełnienia politycznej korespondencyi. Tóż i dzienniki krajowe najwięcej zagranicznemi wiadomościami zapełnione. Francya i Włochy, Austrya i Węgry, Rosya i Polska, obok nich Turcya, zwracają dziś przed innemi krajami uwagę publiczną na siebie.

Co do Włoch, stronnictwo liberalne, które w wniosku Vinckego znalazło echo sympatyj swoich dla narodowości włoskiej, pragnęłoby, aby rząd pruski uznał jak najprędzej Wiktora Emanuela królem włoskiem, jeżeli można wprzód jeszcze, zanim to uczyni Francya. Sądzono, że Prusy uczynią to zaraz po Anglii. Daleko do tego.

Prusy są państwem Związku niemieckiego. Większa część państw do Związku tego należących

---

Część Literacko-Artystyczna.

O BIBLIOTECE

i przyszłym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM IMIENIA BAWOROWSKICH

napisał *Aleksander Batowski.*

Wszelkie zbiory naukowe, publiczne, czy prywatne, niepospolitą w dziejach oświaty polskiéj odgrywają rolę. W którejkolwiek bądź epoce, w jakąkolwiek myśl naszą zwrócimy stronę, zdybujemy się z gorliwością jednych, obok obojętności i niedbałości nie do darowania drugich. Dla tego też zbiory podobnego rodzaju z łatwością powstając, z takąż samą łatwością wnet szły w poniewierkę, rozpierzchały się, a częstemi najazdami, grasowaniem po naszéj ziemi obcych, lub grabieżami, dla nas stracone ginęły. Tyle jednak pewna, że jak się zakłady naukowe i księgozbiory powoli tworzyły, tak zależąc od usposobienia, stanowiska i zamożności pojedynczych twórców lub stowarzyszeń (w początkach najwięcéj klasztornych) od czasu i okoliczności mniéj lub więcéj przyjaznych, niezbywało u nas nigdy, z chlubą powiemy, na miłośnikach, znawcach i opiekunach do wszelkich poświęceń z życzliwością pochopnych. Dowodem akademia jagielońska, ta najstarsza matka nauk w Polsce, na skarby któréj wieki się składały, któréj światli i zabiegliwi pracownicy, własnemi dziełmi, to rękopismami i księgami z daleka zwożonemi groszem nieraz w pocie czoła uzbieranym, zasilali, dźwigali, wyposażali, wzbogacali. Mijam kilka starożytnych naszych klasztorów, przechowujących do niedawna jeszcze, najdawniejsze historyczne monumenta pisemne dziś burzami krajowemi w różne zakątki zaniesione, albo pożarami (jak dyplomata i archiwum Tynieckiego Opactwa w r. 1848 we Lwowie), na zawsze zginione. Cóż rzec o głośnych, niewygasłéj pamięci nazwiskach Załuskich, Czackich, Ossolińskich, Raczyńskich, Pawlikowskich, Ławrowskich, Świdzińskich? Oni to wznosząc czy odbudowując schrony oświacie i narodowości polskiéj tylekroć niszczone lub podkopywane, nietracili otuchy i kosztem życia całego swego, kosztem dostatków albo oszczędzeń własnych, dobrze rozumieli, czém się ojczyznie, zewsząd tak długo trapionéj przysłużyć. Bo miłość ojczyzny i miłość nauki wrodzone są narodowi polskiemu, niewygasną nigdy i niema mocarza aby je słumić potrafił. To przekonanie i ta gotowość przewodniczyły dopiero co wspomnionym mężom. Nie wszystkie jednakże ich, jak wiemy zabiegi, pierwszym odpowiedziały zamiarom, nie wszystkie prace ich gorliwe wzrosły i dziś się trwałością pochwalić mogą. Niektóre rozwiały się albo przeminęły w klęskach licznych kraju, ale przykład chwalebny i naśladowania godny po nich pozostał. Jest też nie małą pociechą, widzieć nowych zapaśników, ciągle się parających, ciągle krzątających około najdroższego narodowego dobra nauk, piśmiennictwa i mowy aby choć częściowo odwołać, wielkie ubytki i poniesione straty. Tu byśmy wszystkich dziś żyjących krzewicielów oświaty naszéj z prawdziwą dumą wymienić powinni, gdybyśmy obszerniejsze koleje nauk w Polsce kreślić zamierzali. Każdy zbiorek, każda biblioteka, każdy naukowy zakład, już z pierwszym istnienia swego początkiem, mają swą własną, dość nawet ciekawą historyą — cóż dopiero te co po kilkudziesiątkach lat, wzrostem i wartością, miłośników lub znawców z bliska obchodzą, odznaczając zaszczytnie twórcę, którego imie (jak Czackiego, Ossolińskiego i innych) w pamięci ziomków na zawsze zostanie. Owe to powszechne w końcu uznanie, ten długiéj i mozolnéj pracy owoc, najmilszą bo najpewniejszą i najzasłużeńszą nagrodą tym, co jak wyż wspomnieni do wdzięczności obywateli niezaprzeczone nabyli prawo.

Nie obcymi i nie od dziś są czytającéj publiczności znane zamiary w podobnym zawodzie Wiktora hr. Baworowskiego. Przed kilką laty doniosły nam już były dzienniki polskie *), a niezbyt dawno piękna publikacya *biblioteki* Wielopolskich i *zapisu* Świdzińskich o powstającym na większy rozmiar, dziełom ojczystym poświęconym zakładzie jego, imienia Baworowskich. Rzeczą więc nieobojętną być sądzę, wskazać w dalszym niejako ciągu, nabytki tego gorliwego narodowych pomników wielbiciela, który darów fortuny w tak użyteczny używa sposób.

Nie wdając się w obszerne sprawozdanie, chcemy tu zakład ten nowy w ogólnym poglądzie przedstawić i niektóre jego szacowne przedmioty, choć wyjątkowo podać. Wskazanie podobne należy się dziś więcéj niż kiedy badaczom przeszłości świetnéj naszéj. Mogą późniejsi skarb cały opisać i ocenić, lub należytém uznaniem uczcić — ale współcześni powinni i mają prawo o nim wiedzieć i z nim się zapoznać. Ciekawość światłych ludzi sama się tego domaga, a nam którzyśmy na siebie ten obowiązek dobrowolnie przyjęli nie chodzi o grzeczne słowo lub pochlebny wyraz, lecz o rzeczywisty wspólny pożytek, i w tym się dzierżymy zdania Pszonków z Babina, *że nadaremnie żyje kto nikomu niepomaga (frustra vivit, qui nemini prodest)*. Wszystkim dobrze wiadome ile to w murach klasztornych i kapituł, w skarbcach nawet królewskich, w skrzyniach i kufrach domowych, do końca zeszłego stulecia, skrzętne tajenie dyplomatów, pism publicznych i kodeksów najdawniejszych naukom niestety a najprzód dziejom tysiącletném naszém szkody przyniosło. Zdawało się ciemnym ich argusom, że ich świecki pisarz niegodzien, że przystęp ułatwiony ujmę im wyrządzi, że owe żywcem zeszłych wieków zagrzebane świadki na jaw dobyte albo bez śladu zginą, albo w poniewierkę niegodnych rąk przejdą, albo że samém ich okazaniem przeszłość runie cała. Lecz się inaczéj stało. Dziś pomniki i dyplomata pargaminowe w setnych zostając rękach służą uczonym badaczom, zjaśniają błędne podania, prostują nazwy i daty, albo się przyczyniły do uzupełnienia dziejów i prawodawstwa naddziadów naszych, i do wzbogacenia obszaru wiedzy ciągle się przyczyniają. Korzyści więc z odkrycia, nabywania i gromadzenia pisemnych zabytków najdawniejszych przed wynalezieniem druku, są nie do obliczenia i ten jedynie o nich może wątpić, ten (choć może niedość właściwego słowa użyję) lekkomyślnie nimi pomiata, kto zgoła się na tém nie zna, albo okiem szyderczém na nie się zapatruje. Ale z drugiéj strony, najcenniejsze przedmioty wiedzy lub sztuki nie byłyby wspomnienia warte, gdyby główny cel nie był im wytknięty, cel towarzyszący przekonaniu, pochodzący z popędu i z niczém niezrażonenego wytrwania. W tym widoku tworzone zbiory mają przed innemi pierwszeństwo, jeżeli zwłaszcza przeznaczone nie aby zadowolnić miłość własną lub chełpliwość czyjąś, lecz stać się udziałem i korzyścią ogółu a z małych początków swoich, wielkie w cichości spełniać posłannictwo.

Zakład imienia Baworowskich, w czasie niezbyt długim, przy chęciach dobrych i odpowiednich siłach właściciela swego, stanie na równi z niejednym publicznym zakładem w kraju, i teraz już na słuszną uwagę ziomków zasługuje. Więcej powiem, zbiory te w drukach i innych ważnych oddziałach ojczystego piśmiennictwa dopełniają już teraz poniekąd szczerby i niedostatki innych niedzisiejszych bibliotek.

W mnóstwie dziełek i pisemek najwięcej belletrystycznej treści, w natłoku wszystko obecnie pochłaniającej polityki i ztąd przez dziennikarstwo mimochodem tylko i powierzchownie obrabianego piśmiennictwa, artykuły jak nasz, podrzędną mają wartość, ogół chciwy nowostek zowie je nudnymi, z niezadowolnieniem stronnice przerzuca, a ledwo setny z niedowierzaniem przeczyta, uśmiechnie się i pomyśli w duchu: na co to już komu, albo to znane itp. Nie dla takich zbiory się tworzą i nie dla takich o nich piszemy. Prawdziwy miłośnik dziejów i piśmiennictwa narodwego, postęp ich i rozwój pilnie śledzący, bez tych skazówek obejść się niemoże; nie o jednym on ciekawym zabytku nie tak może dawnym jak mało znanym rad się tu dowie; bo wie o tem dobrze, że nam w tyloletnem rozerwaniu naszem najprzód na tem zależeć powinno, abyśmy dochodzili zródła, wiedzieli co i gdzie się znajduje, gdzie czego mamy szukać, owo zgoła abyśmy o wszystkiem co nasze i nas dotycze wielostronną i jasną mieli wiadomość. Niech sobie kto ile chce prawi: że mu to przy pieniądzach wcale niepotrzeba, że jedne pieniądze

*) O nabytkach najważniejszych tego zbioru ob. *Czas, Dodatek miesięczny* T. II. Z. 6 str. 779—80, tudzież Ner 186 tego Dzien. z r. 1856.

patrzy na Włochy oczyma Austryi. Dla Prus usposobienie to nie może być obojętnem, chociażby na Austryą nie miały względu. Mimo więc wniosku Vinckego, gabinet pruski będzie może ostatni, który uzna nową prawowitość tronu włoskiego. Stronnictwo feudalne radziłoby owszem, aby rząd odwołał posła swego z Turynu. Lecz gabinet pruski i tego nie zrobi, nie lubiąc ostateczności. Zastosuje się do czynu dokonanego pod firmą króla sardyńskiego, a z uznaniem nowego tytułu wstrzyma się do stósownej chwili. Niemiłem było dla rządu skompromitowanie poselstwa pruskiego przy dworze króla Franciszka II. przez hr. Schlippenbacha, jednego z członków tegóż poselstwa. Podjął się on przewiezienia listów od jenerała Bosco do stronników burbońskich w Sycylii. Rzecz się wydała, listy schwytano, dzienniki pruskie narobiły powtórnie, jak z powodu misyi okrętu pruskiego „Loreley" do Mesyny, ogromnego hałasu. P. Schleinitz zganił publicznie na przedostatniem posiedzeniu izby poselskiej postępowanie hrabiego Schlippenbacha.

Co do Austryi, stanowisko Prus nie jest wcale znane. Hrabiemu Schwerinowi udało się, o czem pisałem dawniej, przez oświadczenie: że Prusy idą z Austryą, o ile i dopóki im to jest dogodnie, stanowisko to całkiem zaciemnić. Hr. Schwerin był w tym razie dyplomatą mimo swej woli. Pan Schleinitz zapewne mu jest wdzięcznym za to. Bo dziś może Prusom bardzo na tem zależy, aby nie wiedziano, jakiem jest ich stanowisko wobec Austryi. Równocześnie też i z Petersburga i z Paryża donoszą, że Prusy i Austrya zawarły z sobą jak najściślejsze przymierze, gdy tymczasem z innych pewniejszych źródeł czerpane informacye zapewniają, że nie tylko przymierze takowe nie istnieje, ale że nawet porozumienie się co do naglących kwestyj niemieckich w dalekiem jeszcze jest polu. Mniemam, że prawdy trzeba tu szukać w środku.

Co do Rosyi i Polski, stanowisko Prus jest jeszcze więcej wyczekujące. To pewna, że Prusy zrezygnują wprzód na wszystkie inne przymierza, aniżeli zerwą stanowczo stósunki swoje z Rosyą. Stósunki te są fatalnością dla Prus. Mieszczą w sobie ich dobre i złe losy. Aby zapewnić sobie pierwsze, Prusy będą gotowe do wielkich ofiar; aby spojrzeć śmiało w oczy drugim, Prusy nie czują w sobie do tego siły. Położenie Niemiec jeszcze nie dojrzałe, aby się na nim spokojnie oprzeć można.

Kwestya holsztyńska będzie może próbą politycznej udzielności Prus. Jest to kwestya, w której Prusy, z niebezpieczeństwem wprawdzie, ale nie bez nadziei pożądanego skutku, mogłyby podnieść się do stanowiska rzeczywistej potęgi pierwszego rzędu w śródkowej Europie. Byłby to może stanowczy krok do hegemonii w Niemczech.

Hamburg 8 kwietnia.

Wiecie już, że wieść okazała się fałszywą, iż Rosya i Anglia nastają na Danią, aby przedstawiła stanom holsztyńskim budżet wydatków państwa duńskiego. Wszystkie podobne wiadomości trzeba przyjmować z oględnością, bo kłamstwa prasy niemieckiej granic nie znają, skoro chodzi o schlebianie nienawiści przeciw Danii. Trzeba przytem niespuszczać z oka, że większa część podobnych nowin wypływa ze źródeł pruskich w Hamburgu podtrzymywanych. Prusy, co się we Włoszech za narodowością oświadczyły, wbrew temu postępują sobie z innemi narodowościami? Nie upomniano się przecież o udzielność, tylko o swoje prawa i sprawiedliwość w Poznańskiem, a cóż ich organa, ich mowcy odrzekli? oto, że interes Prus nie wymaga, żeby Polakom wymierzono sprawiedliwość. Prawda, że to krótko i węzłowato. Ale w tej loice nie ma moralnej podstawy. W kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, Dania rzecze do Prus: W Szlezwiku nie ma nic niemieckiego, dla czego pragniecie go połączyć z Holsztynem? Czyż dla żądzy owładnięcia księstwa i podwójnej korzyści schlebiania Niemcom i przywłaszczenia sobie dobrych portów? Prusom takie powody mogą się zdawać dobre. Prusy chcą Danii narzucić obowiązek przedstawienia budżetu państwa do decyzyi stanów holsztyńskich. Ciekawa rzecz coby rzekły Prusy, gdyby od nich żądano poddania swego budżetu pod rozbiór i głosowanie stanów zgromadzonych Księstwa Poznańskiego; zapewne, że nie mogą zależeć od części ograniczonej ogółu państwa pod względem utrzymania wojsk, marynarki, wydatków publicznych i t. d. Tymczasem Prusy pomimo tego gotowe do wojny, aby zmusić Danią do przyjęcia warunków rządzenia, których żaden rząd nie przyjąłby. Jestże to loika? Powiadają nawet, że do 15go t. m. pruskie wojsko do marszu gotowe będzie, że Duńczycy ściągnęli swe wojska z Kiel i nawet z Altony.

Sprawa w Kongresówce o tyle tylko tutejszych giełdzistów obchodzi, o ile grający na spadek znajdują w niej powodów do wyprowadzania wniosków zatrważających a sprzyjających spekulacyom na spadek papierów. Czy będą zadowoleni? pytają się każdego dnia, gdy się na giełdzie pokażę, a jakaś tam depesza telegraficzna zatrwoży ich bliskim wybuchem powstania w Kongresówce w skutek niezadowolenia powszechnego i ruchu ogólnego. Kramarz, czy on Anglik, Francuz lub Niemiec mierzą objaw życia politycznego wedle tego czy popłaca lub nie? Powiedz im, że Polska otworzy pole zysku, zamknięte dzisiaj taryfą rosyjską, a zobaczysz ich życzliwemi.

W ostatnich tu odebranych do dziś dnia numerach gazet petersburskich czytałem znany ukaz Cesarza Aleksandra co do wprowadzić się mających napowrót instytucyj jakie były przed 1831, i okólnik księcia Gorczakowa ministra spraw zagranicznych do dyplomatycznych ajentów Rosyi przy dworach zagranicznych (patrz Rosyę). *Journal de St Petersbourg* ogłasza poniekąd prędzej aniżeli rosyjskie gazety podobne temu urzędowe dokumenty *). Ważny ten okólnik albowiem pokazuje, że Cesarz Aleksander II miał już przed wypadkami krwawemi w Warszawie zamiar uczynienia Królestwu ustąpień, których czas i okoliczności wymagają. Zresztą okólnik ten zdaje się być zwiastunem zmiany systematu.

Margrabia Wielopolski mówiąc o szkole głównej czy miał w myśli uniwersytet czy szkołę politechniczną, do której sam uczęszczałem. Instytut ten istniał krótki czas bardzo w pałacu Krasińskich naprzeciw pałacu Kaźmirowskich, dokąd chłopcem będąc uczęszczałem do liceum, a później na niektóre prelekcye byłego naszego uniwersytetu jak np. na prelekcye chemii, fizyki, historyi, literatury (Osińskiego) itd. Rektorem Instytutu politechnicznego był p. Garbiński; profesorem, niedawno zmarły Hann, Zdzitowiecki itd. Rektorem liceum za moich czasów był Samuel Linde autor słownika. I cóż się od owego czasu stało z zakładami naukowemi! Od kilku dziesiątek lat w oddaleniu tylko śledzić mogłem za ich upadkiem.

Paryż 6 kwietnia.

E. Sprawa w Warszawie przed oczy Europy powołana w tem się tu we Francyi od innych dziś przedstawiających się odznacza, że we wszystkich stronnictwach i odcieniach stronnictw budzi zgodne w życzliwości uczucie. Każde ze swego stanowiska zapatruje się na nią, żadne nie ma chęci ani miałoby smutnej odwagi oświadczenia się przeciw niej. W ocenianiu jej ta tylko zachodzi różnica, że jedni przyjmują za punkt prawnego wyjścia traktaty dotąd nie zniesione, acz nadwerężone wielce, drudzy prawa przedtraktatowe, które traktaty w zawieszeniu zostawiły, lecz zniweczyć nie mogły. Pierwsi trzymają się litery prawa, drudzy wiecznej sprawiedliwości. Nie wchodząc w rozbiór tego zadania, skoro jeszcze pod sąd ostateczny nie przeszło, właściwiej jest zajmować się dniem dzisiejszym jak jutrem, zwłaszcza że ten dzień godny bacznej uwagi, że porusza najżywsze uczucia i przejmuje otuchą. Otóż ciąg i rozwój wypadków w Królestwie Polskiem nie przestaje umysłów zajmować. Lecz jeżeli życzliwość we Francyi jest zgodna i powszechna dla sprawy, jest także powszechną troskliwość, aby dzieła tak cudownie rozpoczętego, tak mądrze prowadzonego nie zwichnęła w dalszem budownictwie niecierpliwość niektórych umysłów, porywczość uczuć, i nawyknienie do pewnych wyobrażeń, które w dzisiejszych okolicznościach stały się występnym anachronizmem. Sprawa potęgą ducha podniesiona, li tylko siłą moralną utrzymywana, w tym okręgu moralnym ugruntować się powinna, wszystko co się dotąd z wypadków zaszłych wywiązuje służy do jej wzmocnienia, lecz siły materyalnej jeszcze jej nie podaje. Wszystko więc coby że tak powiem tchnęło dziś materyą, byłoby nie właściwem, i stačby się mogło zgubnem. Najdrobniejsze więc objawy naruszeń, wyłamujących się z karbów umiarkowania i porządku nieprzyjemnie tu rażą, i wzniecają w opinii publicznej obawy. Wiadomość o zaszłem zbiegowisku w Kaliszu nie miłe zrobiła wrażenie. „Trzeba postępować nie trzeba biedz" są to słowa doradcze ze wszystkich stron rozlegające się. Rząd tutejszy z tego rodzaju przestrogą odezwał się tak w *Monitorze* jak i w innych dziennikach rządowych. Taić tego nie można, wszystko coby mogło dać powód do wstrzymania w postępie ulepszeń dziś już uzyskanych, aczkolwiek bardzo niedostatecznych, znalazłoby potępienie tak w opinii publicznej francuzkiej jak i u rządu. Co więcej powiedzmy to otwarcie, przechyliłoby jeżeli nie uczucie, to przynajmniej zimny sąd rozsądku na stronę władzy, która tradycyonalnie nawykła do gwałtu i surowości, okazuje skłonność do wstąpienia na drogę umiarkowania i względności chociaż warunkowej, a nadto przedstawia się dziś Europie w postaci cywilizacyjnej i postępowej. Nie pochlebiajmy więc sobie, abyśmy w żadnym razie nie mieli ściągnąć na siebie nagany, i sprowadzić oziębienia. Wczoraj nadeszłe tu wiadomości bardzo dobre znalazły przyjęcie, podał je dziś *Monitor*, i wszystkie ranne dzienniki z korespondencyi Hawasa. Nie ujdzie może uwagi publiczności, że tę ostatnią ogłaszając *Monitor* opuścił następujące wyrazy oznaczające wrażenie jakie druga odezwa księcia Gorczakowa sprawiła „Słowa tej odezwy" mówi korespondencya „do narodu polskiego zwrócone, i między któremi zabrzmiał ten czarowny wyraz „Narodowość" wpłynęły na uspokojenie umysłów. Lecz uważać także należy, że podając tę drugą odezwę to słowo Narodowość podkreślił niejako *Monitor* kursive je wydrukowawszy, a więc okazał jakie znaczenie do niego przywiązuje. Obawiać się należy ażeby dziś depesze nadeszłe, a które dzienniki wieczorne umieszczą, o zebraniach tłumnych, które się w dniach następnych odbyły, nie osłabiły dobrych wrażeń wczorajszych. Aczkolwiek te zebrania miały charakter spokojny i religijny, łatwo jednak pojąć że tu we Francyi obudzają obawy. Do tego rodzaju zgromadzeń publiczność francuzka nie nawykła, i jeszcze kardynał Retz wielce oswojony z poruszeniami ludowemi umieścił w swoich pamiętnikach uwagę, która i dla innych krajów straconą być nie powinna, „że kto tłum zbiera, ten go podburza." *Qui assemble le peuple l' émeute.* W Warszawie lud sam się zbiera pobudzony pobożnem uczuciem, jednakże i takie zebrania często powtarzane nie są wolne od niebezpieczeństwa.

Na Półwysep włoski zwróciwszy wejrzenie i ucho widzimy dziś cały interes skupiony w parlamencie włoskim i przysłuchujemy się rozprawom w nim się toczącym. Pogłoski wojenne ucichły, i położenie państwa włoskiego niebezpieczniejsze jest wewnątrz jak zewnątrz. Nadeszły tu w osobnych odbiciach i w tłomaczeniu francuzkiem mowy hr. Cavoura i innych mowców: Otóż w drugiej mowie pierwszego ministra z zadziwieniem czytać można oświadczenie, które sprawozdania rozpraw parlamentarnych w dziennikach francuzkich nie umieściły; oświadczenie to jest następujące, iż w Plombieres podczas narady z hr. Cavourem cesarz Napoleon wyjawił mu, że ma względem stolicy apostolskiej zobowiązania których przełamać nie może. Wiedzieliśmy więc o nico dodał minister, i nie możemy domagać się od cesarza aby od nich odstąpił. Zdaje się więc że p. Cavour nie wyrzekając się przekonania że upadek władzy świeckiej Papieża jest koniecznym, chce zostawić czasowi, rozwiązanie zadania, i spodziewa się że ogłoszony program wolnego kościoła w wolnem państwie skłonić potrafi ku niemu sumienia katolickie. Tymczasem hr. Montalembert przygotowuje drugi list do hr. Cavoura, w którym wytłumaczy się jak on pojmuje wolność kościoła, wśród wolnego państwa, i w którym rzuci pytanie, czyli rząd nowego państwa włoskiego, urzeczywistnić ją może.

*) *Journal de St. Petersbourg* dochodzi nas co dni tylko kilka i na raz po kilka numerów, a to nie czasem, lecz zawsze. (P. R.)

Wiedeń 10 kwietnia. Różnorodność, jaka się objawia między sejmami prowincyonalnemi różnych krajów koronnych, niezadziwiałaby nas bynajmniéj, gdyby takowa wypływała z przyczyn miejscowych, jakiemi są dawne zwyczaje, prawa które przeszły w życie, lub inne szczególne jakowe okoliczności. Wszelako różnica w zachowaniu się sejmów tych ma zupełnie obcy tym sejmom powód, a tym jest osobiste usposobienie namiestnika lub marszałka sejmowego, albo też zupełnie bywa przypadkowy. Widocznem to się stało podczas ukonstytuowania się sejmów tudzież ze względu na regulamin obrad. Dla czego tu tak, a owdzie inaczéj, tego nikt wytłumaczyć nie może. Gdyby sejmom wszystkim pozostawiono wolność ułożenia sobie regulaminu, to wtedy możnaby powiedzieć, jak sobie który pościele tak się wyśpi. Ale w jednem miejscu sejmy odbywają się bez regulaminu, każdy oddzielny przypadek oddzielnie zapewne chcąc traktować; w innem znów sejmy uchwalają sobie porządek obrad; w innem muszą przyjąć nadany im z góry. To samo dzieje się z wyborami komisyj. W jednych sejmach wybierają członków z ogólnego składu izby, w drugich kuryami, odpowiednio do wyborów z miast, wsi i większéj własności ziemskiéj. Atrybucye takie sejmów rozmaicie bywają pojmowane. Stąd w jednych namiestnik wciąż przesiada się z krzesła poselskiego (bo zazwyczaj jest on zarazem deputowanym) na krzesło urzędnika, i prawodawca staje się wykonawcą w jednéj minucie, i na odwrót, a w tym dwoistym swoim charakterze nieustający wywiera wpływ na obrady; owdzie poprzestawszy na zagajeniu sejmu trzyma się na uboczu dozwalając obradom przechodzić w uchwały. Takaż sama niejednostajność panuje w sejmach pod względem odpowiedzi na zagajenie. Takowa bywa albo parlamentarnym adresem, albo petycyą. Możnaby inne jeszcze wykazywać różnice, gdyby rzeczywiście te różnice miały jaką zasadniczą podstawę i znajdowały usprawiedliwienie swoje w naturze rzeczy, lecz jak powiedzieliśmy, są one wypływem bądź osobistości namiestników, bądź przypadku, albo świadomości lub nieświadomości zwyczajów parlamentarnych.

— Brak miejsca nie dozwalał nam podać wcześniéj całéj osnowy zagajenia sejmu węgierskiego przez sędziego kuryalnego hr. Jerzego Apponyi w d. 6 b. m. Mowa ta brzmi:

„JKMość, nasz dostojny Pan, wywiązując się z danego w dniu 20 października r. z. słowa, wita przezemnie z ufnością zgromadzenie ciała prawodawczego. Czyni on to w przekonaniu i otwartéj wierze, że nie masz przesądu, nie masz nieporozumienia ani też przeszkody, któreby nie dały się przezwyciężyć szczerością, tudzież męską wolą obopólną.

„Dostojny nasz Pan pokładając w sejmie nadzieje, wśród wywołanych trudnemi okolicznościami ciężkich utrapień, oczekiwał po współdziałaniu stanów i reprezentantów tego wiernego i rycerskiego narodu uchylenia uciążliwości ojcowskie jego serce trapiących, zagodzenia skomplikowanych okoliczności i szczęśliwego rozwiązania trudności. Spotkał się on z uczuciem konstytucyjnem, gorącem życzeniem i patryotycznym duchem narodu, a spotka zapewne także ową wielkoduszność, jaką się ten naród odznacza, i która stanowi jeden z historycznych rysów jego.

„JKMość głęboko czuje, że, jeżeli wspomnienia upłynionych czasów smutnych napełniły w ukochanych Węgrzech serca smutkiem, to również i jego ojcowskiemu sercu bolesne zadały rany. Wie on, że tylko wzajemne uszanowanie praw i ocenienie obopólnych interesów mogą przywieść do skutku zgodę, zaufanie, szczere pojednanie i że one tylko zdolne będą ukoić owe cierpienia, jako też założyć podstawę lepszéj i spokojniejszéj przyszłości.

„Dostojny nasz Pan zwołał ciało prawodawcze, aby się z niem naradzić nad przywróceniem naszych krajowych stosunków konstytucyjnych, nad ubezpieczeniem ich, nad zmodyfikowaniem ich odpowiednio do potrzeb czasu i udoskonaleniem stósownem do nauk doświadczeniem wskazanych. Uczynił to szczególniéj dla tego aby gdy po zrzeczeniu się tronu przez jego dostojnego stryja JCKApMości Cesarza Ferdynanda V i ustąpienie od praw następstwa ojca N. Pana JCKWys. Arcyksięcia Franciszka Karola, rządy całéj monarchii, a tem samem i Węgier tudzież ziem z niemi złączonych spadły na naszego N. Pana, które to akta równocześnie w odpowiednich dokumentach udzielone są stanom i reprezentantom kraju — ukoronować się świętą koroną pierwszego wielkiego króla tego kraju starożytnym obyczajem, a uprzedzając akt ten, przez wydanie dyplomu królewskiego i złożenie przysięgi przed Bogiem i światem zapewnić swojemu ukochanemu krajowi węgierskiemu i przyłączonym do niego ziemiom, wierne wykonywanie swoich zobowiązań królewskich, sobie zaś samemu wierne przywiązanie narodu węgierskiego po wszystkie przyszłe czasy.

„Przejęty temi najwyższemi zamiarami, dostojny nasz Pan tem więcéj gotowym jest, uczynić zadosyć prawnym wymaganiom narodu, albowiem pragnie on wierzyć, że właśnie na mocy onych zasad, które przywiązanie kraju do własnych instytucyj konstytucyjnych podnoszą do najwyższego szczytu, naród zechce dotrzymać święcie nietykalności i nienaruszalności praw i powagi monarchy, owych niezbędnych warunków bytu i pomyślności państwa, i tak pod tym względem nie omieszka złożyć niewątpliwe dowody wierności odziedziczonéj po przodkach, jak niemniéj szczerego ocenienia związku jaki od wieków łączy w sobie pojedyncze części monarchii.

„Nasz dostojny Pan celem utrzymania i utrwalenia owego wiekowego związku krajów składających całość monarchii, a opartego na wspólnictwie domu panującego i zaręczonego sankcyą pragmatyczną, naznaczył sobie jako najpewniejszy środek, tak dla odparcia zewnętrznych niebezpieczeństw jak i dla popierania zbawiennego wewnętrznego rozwoju, a którego utrzymania na podstawie wzajemnéj umowy wymagają zarówno interesa najjaśniejsz. domu panującego jak i ogółu ludów pod panowaniem jego żyjących. N. Pan w dyplomie z dnia 20 paźdz. r. z. nakreślił owe zasady, które mogą prowadzić do tego zabezpieczenia celów ostatecznych sankcyi pragmatycznéj z uwzględnieniem stosunków zniesionych od założenia jéj tak w Węgrzech jak i w innych częściach monarchii; nasz N. Pan czuje jednakże, że ostateczne konstytucyjne uporządkowanie tych stosunków zapowiada o tyle zbawienny przynieść skutek, o ile przywiedzione będą do zgody z konstytucyjnym wewnętrznym stanem rzeczy w ukochanych jego Węgrzech.

„Powody te kierowały naszym N. Panem w wydaniu pomienionego dyplomu. Celem jego było co się Węgier tyczy, przywrócenie konstytucyjnych dobrodziejstw; zaś co do innych krajów, udział ich w podobnych prawach politycznych; co do całéj wreszcie monarchii pod względem wszystkich spraw i interesów wspólnych całéj monarchii, uczynić możebnym udział konstytucyjnych krajów.

„Lubo stałe w tym względzie przekonanie J. C. K. Ap. Mości, uczucie swych wzniosłych obowiązków monarszych, zadowolenie wszystkich innych części monarchii wchodzącej w używanie praw konstytucyjnych, jako też naglone materyalnemi stosunkami utrwalenie konstytucyjnego systematu, czyniły niepodobieństwem, aby J. C. Mość spełnił słowo swoje dane w dniu 20 października r. z. ze względu na przyrzeczone ludom swoim prawa konstytucyjne, jak okoliczności na to pozwalały, to przecież nie mogło być wolą naszego N. Pana, aby wyłączyć Włochy i kraje do nich należące ani od służących im przywilejów co do spraw wewnętrznych, ani od praw tu się odnoszących, ani też od wpływów na ogół spraw wspólnych monarchii, które przed tem bez żadnego wpływu innych krajów rozstrzygane były za wolą Monarchy, a które Monarcha policzył do rzędu tych, które mają być nadal rozbierane i stanowione na drodze konstytucyjnej i za udziałem reprezentantów tych krajów.

„Jeżeli przeto koniecznem następstwem postanowionej przez N. Pana zmiany systemu rządowego miały być wydane w tym kierunku najwyższe rozporządzenia, jako poprzedzające początek konstytucyjnej działalności ciała prawodawczego węgierskiego, natedy J. C. Mość wzywa ciało prawodawcze z zupełnem zaufaniem do traktowania spraw tu się odnoszących, do obmyślenia środków i sposobów, iżby skutkiem zmienionego wewnętrznego położenia państwa, stanowcze uporządkowanie takowych przywieść do zgodności z węgierskiemi stosunkami konstytucyjnemi, jakoteż do przedłożenia swojego otwartego oświadczenia, i pragnie tém więcej rozpoczęcia odnoszących się tu rozpraw, im potrzebniejszą jest rzeczą, aby interesa jego ukochanych Węgier już za pierwszą sposobnością obrad tyczących się wspólnych spraw całego państwa, mogły się uwydatnić. Nasz N. Pan oddaje się dla tego spokojnie nadziei, że stany krajowe i reprezentanci wyrażą się przed tronem otwarcie nad tym przedmiotem obchodzącym tak głęboko całość, spokój miłujących ludów monarchii, mając przykład tych przodków przed oczyma, którzy umieli prawa konstytucyjne swojej ojczyzny pogodzić i pojednać z potrzebami czasu i okoliczności.

„Stosunki owe, które w tak wysoki sposób zajęły troskliwość naszego Monarchy, stały się także powodem, że kiedy J. C. Mość postanowił przywrócić instytucye konstytucyjne dla swoich kochanych Węgier, niemożna było uczynić tego natychmiast i w takiej mierze, jak tego ojcowskie jego serce pragnęło. Usiłował on bowiem, mając na względzie upragnione przywrócenie Węgier, a skutkiem zaszłych śród tego wypadków i skutkiem rozbudzonego teraz u wszystkich ludów i plemion uczucia narodowości i konstytucyonalności, z usunięciem wszelkiego przymusu, znaleść czas i środki do spokojnego, z dobrej tylko woli płynącego zagodzenia; dalej usiłując pozostawić w zawieszeniu niektóre rozporządzenia praw krajowych, które jak doświadczenie okazało, nie dostarczają dostatecznych rękojmi niewzruszonego utrzymania praw monarchicznych i związku państwa zbiorowego, aż do dalszych konstytucyjnych rozporządzeń. I dla tego właśnie nasz dostojny Pan znając obstawanie kraju za świętością prawa, a z drugiej strony mając na uwadze rozwój istniejących stosunków i swoich ztąd płynących obowiązków monarszych, nie pragnął nic więcej, jak aby wszystkie te przedmioty jego najniespokojniejszych trosk przedłożyć ciału prawodawczemu przez ukochanych jego Węgrów i z tą nadzieją, że gorący udział ich stanie się skutecznem wsparciem i zaspokoi jego konstytucyjne wyrażenia, jak również szczerze on pragnie obudzić w kraju przekonanie i utrwalić, że nasz Naj. Monarcha kładzie najdroższe zadanie powołania swego w zaspokojeniu zbawiennych życzeń narodu.

„Powodowany tym zamiarem nasz dostojny Pan, przystąpił do życzeń w całym kraju powszechnie objawianych, aby sejmowe obrady natychmiast przeniosły się do miasta Pesztu i tam prowadzone były nadal. N. Pan nakazawszy zwołanie sejmów i reprezentantów kraju dla naradzenia się nad po-

są wiedzą uniwersalną bo za nie wszystkiego dostanie, my mu wszelako odpowiemy, *że mało komu dane służyć z pożytkiem wspólnej ojczyznie i czynić zadość świętej powinności dobrego obywatela.*

W takiem bowiem przeświadczeniu, użytek pieniędzy byłby powszedni, a używających byłoby krocie, gdy nam tymczasem wiek i społeczność cała ledwo jednostki wskazują. A więc temu tylko cześć w przyszłości, kto mienie usłudze ziomków poświęcił, bo stanął najbliżej obywatelskiej cnoty.

Ale niejedno już doświadczenie przekonało, że samo tworzenie zbiorów naukowych, bez dostatecznego czuwania nad niemi, bez zabezpieczenia onych od wszelkich, u nas osobliwie, niestety możliwych wypadków, dziś byłoby płochością. Ustrzeżenie od zatraty lub grabieży, nienaruszenie jako świętej własności cudzej przez kogobądź, zasłonienie przed uroszczeniami mocniejszego, nie małej troskliwości, nawet wielkiej wymaga baczności Wyrobienie odpowiedniej widokom tym ustawy, od rady światłych i życzliwych osób zawisło. W tej to myśli jedynie hr. Baworowski tworząc dla swych zbiorów ordynacyą, czyni, że tak powiem zakład swój naukowy osobą, zaopatruje ją w dochody wieczno trwałe, zdając opiekę najbliższemu z pokolenia wprost od siebie idącemu.

Tym sposobem Zakład—Ordynat uposażony, mieć będzie zapewnione stale wzrost i przyszłość a nieprzestając być własnością prywatną, połącza użytek publiczny czyli inaczej dopełni warunku głównego, aby zeń chcący, użytkować mogli. Lecz nie tu miejsce rozszerzać się nam nad statutami zresztą już przygotowanymi *) a osobnego wykładu wymagającymi. Zboczyliśmy umyślnie nieco aby okazać, że zabezpieczenie zbiorów naukowych, dziś więcej niż kiedy niezbędnem jest i każdy go z oka spuszczać niepowinien, kto pragnie aby praca jego przeznaczenia swego nie chybiła. (d. c. n.).

*) Są to główne zarysy projektu do ordynacyi naukowej i inne z tymi w związku przygotowane pisma, które pod światło zdanie publiczności w osobnym artykule podamy.

EUSTACHY WOŁŁOWICZ

BISKUP WILEŃSKI I PODKANCLERZY LITEWSKI.

Julian Bartoszewicz znany w historycznem piśmiennictwie naszém, zamieścił w *Tygodniku Illustrowanym* w Warszawie wychodzącym, (Numer 71 z dnia 20 Stycznia (1 Lutego) 1861 r. Tom III str. 37 — 38 i 39), zajmującą wiadomość o jednym z największych, jak się wyraża, biskupów Litwy, Eustachym Wołłowiczu, Podkanclerzym i Pasterzu dyecezyi wileńskiej, a zarazem kanclerzu ówczesnej akademii tamże. Ważny szczegół do żywota tego zasłużonego krajowi męża odnoszący się, — a jak się zdaje, szanownemu autorowi nieznany, spowodował nas do uzupełnienia tej pięknej jego pracy. W tym celu zestawiamy kilka sprzecznych dat, jakie z porównania rzeczonej pracy z innemi dziełami wzmiankującemi o Wołłowiczu, spostrzegliśmy.

I tak: według podania autora, zapewne na aktach kapitulnych Wileńskich opartego, a tem samem na zupełną zasługującego wiarę, Eustachy Wołłowicz urodził się 1572 r. w końcu panowania Zygmunta Augusta, i żył następnie za czasów Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III, któremu to monarsze, już jako biskup, śmiało prawdę mówił, ilekroć szło o sprawę kraju. Według zaś dziela Edwarda Raczyńskiego; *Gabinet medalów polskich*, tom I str. 346. urodzić się miał w czasie panowania Zygmunta I to jest: 1528 r; a ponieważ śmierć jego nastąpiła dnia 9 stycznia 1630 r. liczyłby zatem lat 102 wieku swego, co się z rzeczywistością nie zgadza, albowiem Pasterz ten w 50 roku życia, zszedł z tego świata w miejscu z wszelką pewnością oznaczyć się niedającem, co również i o miejscu jego urodzenia powiedzieć można.

Co do samego autora zaś, niewłaściwie utrzymuje tenże, jakoby Niesiecki wcale nie wiedział, że Eustachy Wołłowicz trzymał czas jakiś pieczęć, i że dlatego nie zamieścił go w swym spisie Podkanclerzów Litewskich, a w *Koronie* nadmienił o nim tylko tyle, że był pisarzem wielkim i referendarzem. Wprawdzie Niesiecki w Tomie I. na stronnicy 355. (wydanie Bobrowicza) wymieniając Podkanclerzów W. księstwa litewskiego, a między innemi dwóch Wołłowiczów, poprzednio sprawujących tę godność, Eustachego, to jest, o którym mówimy, między nimi nie zamieścił; wszelako wspomniony Niesiecki w tomie IX na stronnicy 417 Wołłowicza opisując, poczytuje niejako za jedyny przykład sprawowania tego urzędu przez duchowną osobę w Litwie. Oto są słowa jego: *Eustachi biskup Wileński syn drugi Jwana Marszałka Litewskiego, Podkanclerzy Litewski, do infuły Wileńskiej dla znakomitych natury i cnoty przymiotów pociągniony, tak swoją rządził dyecezyą, że i senatora godnego i świątobliwego infułata powinność na sobie wypełnił.*" Nieoznaczył Niesiecki jedynie przeciągu czasu, w ktoym godność ta sprawowaną była, to jest: od roku 1615, do 1618, zamieścił zaś mylną wzmiankę, jakoby biskup Wołłowicz nagle miał umrzeć, co nie zgadza się z podaniem Bartoszewicza, zupełnie w tej mierze wiarogodnem, jako na aktach kapituły wileńskiej opartem, gdzie zapewne nie jeden podpis własnoręczny biskupa z dwoma *ł* znajduje się, jak tego słusznie Bartoszewicz przestrzega; inni bowiem pisarze, nazwisko to piszą powszechnie z jedną głoską *ł* a nawet tak samo wyrażone czytać się daje na medalu wybitym na uczczenie pamięci tegoż biskupa. Medal ten nader rzadki, znajduje się w gabinecie numizmatycznym w Medyolanie. Nie był znany ani Bentkowskiemu, ani Raczyńskiemu, ci bowiem w opisach takowego, powoływali się jedynie na Albertrandego, który miał sposobność oglądać tę rzadkość numizmatyczną w Medyolanie. Ten zaś który mam przed oczyma, jest średniej wielkości, i podobnego kształtu jak w Raczyńskim. Wyrobiony jest z cyny angielskiej, o czem Albertrandi niewspomina. Na stronie głównej popiersie biskupa z całą twarzą. Na głowie biret wysoki. Broda równo podstrzyżona, zwyczajem poważniejszych w owym wieku duchownych. Kołnierz niemarszczony, dość szeroko rozłożony. W otoku napis: Eustachius Wołowicz D(ei) G(ratia) Epus (episcopus) Vilnen (sis) Aet (atis) LIV. to jest: Eustachy Wołowicz, z bożej łaski biskup wileński, w pięćdziesiątym czwartym roku życia swego. Pod ramieniem wyrażono imie artysty: *Joh. Engelhart,* nie zaś jak Bentkowski w *Spisie medalów polskich* na str. 26 i Raczyński w Tomie I- na str. 344 poddają *Ot. Engelhard.* Na stronie odwrotnej znajduje się widok miasta Wilna. Przed miastem wół stojący, między ołtarzem i pługiem. Na ołtarzu ogień płonący. Na jednej ołtarza ścianie herb rodowy biskupa *Bogorya,* na drugi rok 1625. Nad miastem obłoki, na których wstęga z napisem: *Jn utrumque*: to jest: do obojga: (dorozumiewać się trzeba słowa *paratus,* gotowy). U dołu napis: *Civi Vilnensi* to jest obywatelowi Wileńskiemu, nie zaś *Civis Vilnensis* jak to mylnie podaje Bentkowski w miejscu wskazanem. Na brzegu u dołu napis po drugi raz: *Joh. Engelhart,* nie zaś *Hieronim Kaweczyński F. K.* jak to błędnie Bentkowski i Raczyński w opisach swych przytaczają — a nawet ostatni podając rysunek medalu w mowie będącego, na takowym nazwisku: *Hieronim Kaweczyński F. K.* wbrew opisowi przez siebie uczynionemu nie położył. Nadto spostrzegać się daje na rysunku omyłka w wyrazach, to jest: zamiast *Civi Vilnensi, Civi Vilnensis.* Zgoła sam Raczyński powtarza podanie Albertrandego, iż gdy medal w gabinecie medyolańskim znajdujący się znacznie jest wytarty, przezwisko to zatem przez niego położone, może być odmienne, i dlatego niezaręcza za dokładność poddanego nazwiska.

W końcu nadmienić wypada, iż medal przez nas opisany, jak go w rzeczywistości widzieliśmy, jest dobrze zachowany i z napisem wyraźnym; wybity był w roku 1625, a zatem na pięć lat przed skonem biskupa. Była to bezwątpienia chwila powszechnego uznania wielkich zasług biskupa Wołłowicza, o którym Albertrandi wyraził się, „iż niczyją pamięć szanowną uczcić bardziej medalem nie należało, jak tego pasterza, którego całe życie najwyborniejszemi cnotami i prawami najchwalebniejszemi zaszczycone, z uwielbieniem przejdzie do potomności." Ksiądz Osiński zaś w *żywotach biskupów wileńskich* przytacza, iż w dziejach kapituły wileńskiej, wymowna jest wzmianka o stracie tego męża, „jaką poniosły naraz rzeczpospolita, zakony, ubodzy starej Litwy i samo miasto Wilno". Dalej: że na to się Eustachy Wołłowicz urodził, żeby drugich uszczęśliwiał, że żył na biskupstwie jakoby jutro miał umierać, a budował, jakby miał żyć wiecznie. Ztąd pamięć jego miała się przechowywać nadal w wiecznem błogosławieństwie wśród pokoleń litewskich.

Konstanty Hoszowski

wyższemi dwiema ważnemi sprawami, a zastrzega sobie udzielić w swoim czasie propozycye swoje królewskie względem obsadzenia urzędów i względem innych przedmiotów dobra publicznego.“

— Więcej dla ciekawości, niż z powodu ważności politycznej możnaby przytoczyć, że w dniu 7 b. m. po obliczeniu głosów wotujących na członków nowej rady miejskiej w Peszcie, wykazało się, że znaczna liczba głosów padła nietylko na wychodźców węgierskich, lecz nadto na cudzoziemców, a nawet na głowy ukoronowane. I tak: Koszut otrzymał 976 głosów, Klapka 933, Türr 835, Perczel 723, Pulski 597, Kmety 433, Vetter 456, Figyelmessy 450, biskup Michał Horwath 326, Iranyi 200, Mogyorady 184, Wukowicz 97, Jan Xanthus 247, Cesarz Napoleon III 213, Wiktor Emanuel 183, Książę Napoleon 92, Garibaldi 437; Vincke 38. Także mieli głosy Cavour, Cialdini, sekretarz legacyi angielskiej Dunlop, który teraz bawi w Peszcie.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń kongregacyi komitatu Temeskiego, przyszło do namiętnych rozpraw z powodu rozporządzenia namiestnictwa węgierskiego, które powołując się na reskrypt cesarski z dnia 16 stycznia r. b. odrzuciło przyjęcie do kongregacyi komitatowej dawnego biskupa Czanadskiego Michała Horwatha, na wychodztwie żyjącego, a to z powodu, iż gdy tenże poczytany został winnym zbrodni przeciw majestatowi królewskiemu, przypuszczenie jego uważanemby było za uchybienie monarsze; namiestnictwo żąda przeto wymazania go z listy członków wydziału. Notaryusz Ormos bierze ztąd pochop do silnej obrony autonomii komitatowej, której podstawą jest prawo wolnego wyboru. Żadna ustawa nie może naruszyć tego prawa bez zadania śmiertelnego ciosu tej autonomii. Rząd namiestniczy, który jest stróżem praw, nazywa biskupa Horwatha zdrajcą stanu, lubo tenże nie stawał przed żadnym sądem krajowym, a skazany został wyrokiem obcego sądu wojennego. Należy przypomnieć namiestnictwu art. 56 ustawy z r. 1790, która wymienia, w jakich przypadkach zdrady głównej obwiniony pociąganym być winien przed sądy królewskiego trybunału. Mowca wskazuje, że niepodobieństwem byłoby moralnem, jeśliby rząd namiestniczy miał uprzedzać wyroki legalnych sądów. Zastępca żupana Muranyi w tym samym przemawiał duchu. W końcu uchwalono zostawić biskupa na liście wybranych i o tém zawiadomić namiestnictwo.

— Zapowiedziany przez *Gazetę wiedeńską* patent z d. 8 b. m, tyczący organizacyi wyznań protestanckich tak augsburgskiego jak helweckiego (luterskiego i kalwińskiego czyli ewangielickiego i reformowanego) ogłoszony dziś został. Ponieważ Węgry i kraj korony węgierskiéj miały sobie nadane oddzielne ustawy w téj mierze, pamiętne nadto tem, iż z nieprzyjęcia ich wyszły pierwsze kroki opozycyjne; przeto pozostało tylko uregulować stósunki kościelne wyznań protestanckich w innych krajach koronnych monarchii. W większéj części tych krajów liczba protestantów jest niezmiernie mała jak np. w Tyrolu i Galicyi, większą jest tam, gdzie z północnych Niemiec osiedlali się przybysze, lub gdzie zostały z dawnych wieków sekty innowierców, jak np. w Morawie, Szląsku i Czechach. W ogóle jednak liczba protestantów jest niezmiernie mała (w Galicyi 1 na 200 mieszkańców; w całej monarchii austryackiéj prócz Węgier i krajów korony węgierskiéj jest około 300,000 protestantów). Pomimo tego dzienniki wiedeńskie raz po raz upominały się o nadanie protestantom praw autonomii kościelnéj, co też niniejszy patent ustanawia, zastrzegając atoli zatwierdzenie go przez radę państwa, o ile się takowy odnosi do ustawy zasadniczéj państwa.

— Wspominaliśmy już o utworzeniu w ministeryum Stanu Rady oświecenia, któréj statut pod przewodnictwem samego ministra układają referenci pięciu wydziałów rozwiązanego ministeryum oświecenia, tudzież profesorowie Miklosicz, Bonitz, Arndts, Schrötter, Brücke, Eitelberger, Scheiner itd. Reprezentantem gimnazyów jest dyrektor Hochegger, szkoły realne i szkoły dla ludu nie mają reprezentanta. O reprezentowaniu narodowości, co ważniejszem jest niż reprezentacya fachów, nie słyszeliśmy. Według doniesienia *Presse*, rada wychowawcza czyli rada oświecenia składać się ma z członków stale w Wiedniu zamieszkałych, tudzież z członków zamiejscowych, wzywanych na pewne przypadki. Członkowie tej rady są honorowymi, i co lat trzy częściowo się zmieniają. Mianuje ich minister stanu jednych, a kanclerz węgierski drugich. Rada dzieli się na pięć sekcyj: Uniwersytecką, techniczną, artystyczną, gimnazyalną i ludową. W każdéj sekcyi zasiada przynajmniéj pięciu członków, którzy mają głos doradczy. Plan téj rady z jéj wszystkiemi atrybucyami ma być najdaléj do trzech tygodni wykończony, poczem pójdzie do potwierdzenia cesarskiego.

Królestwo Polskie.

Odebraliśmy dziś wieczór dzienniki warszawskie z wtorku tj. z 9go b. m. O zaszłych wypadkach niema w nich ani słowa prócz dokumentów urzędowych. Z tych najważniejszym jest odezwa księcia Namiestnika. Przedstawia ona wypadki z 8go we właściwym sobie to jest urzędowem świetle. Czytamy w niéj o poległych dwóch żołnierzach. Żaden list o tem nie doniósł. Odezwa brzmi jak następuje:

Mieszkańcy Warszawy!

Tylokrotne do Was odezwy moje nie odniosły skutku. Dzień wczorajszy Was i mnie następującymi wypadkami zasmucił.

W dniu onegdajszym już przez dzień cały powtarzały się tłumnie manifestacye, które nawet na mój głos głuchemi pozostały.

Wczoraj wieczorem o 6½ znaczny tłum zaległ plac przed Zygmuntem. Aby temu położyć koniec, rozkazano wystąpić jednéj kompanii piechoty, z żandarmami po skrzydłach, z kozakami w rezerwie: oprócz tego posłano urzędnika policyjnego z doboszem dla uczynienia wezwań do tłumu o rozejście się, urzędnik policyjny tego dopełnił; po upływie 10 minut ponowił wezwanie, a po upływie jeszcze minut 10 po raz trzeci podobne wezwanie uczynił. Poleconem było wyraźnie rozproszyć tłum za pomocą żandarmów konnych bez użycia pałaszów, i nie użyć piechoty jak tylko w razie, gdyby wojsko było napastowane.

Dwie szarże żandarmów zdołały rozproszyć tłum bez żadnego nieszczęśliwego przypadku. Lecz najzuchwalsi ze zbiegowiska wrócili w znacznéj liczbie, rzucając na żołnierzy kamieniami. Wówczas dowodzący wojskami postrzegłszy człowieka wysokiego wzrostu, który zdawał się być przywódcą zebrania, kazał go zatrzymać, co przy wzajemnéj bójce wykonanem zostało.

W tej chwili tłum poprzedzony przez człowieka niosącego krzyż, wystąpił ze śpiewem od Krakowskiego Przedmieścia. Pół kompanii rozproszyło to zebranie bez użycia broni. Następnie gęsty tłum zbliżył się do wejścia ulicy Senatorskiej i zaintonował śpiew. Posłano kozaków celem rozproszenia go, z wyraźnem zaleceniem aby nie używali broni; początkowo tłum rozpraszał się bez żadnego przypadku; gdy jednak kozacy odeszli za dwie kompanie piechoty stojące za niemi, napadł na takowe wracający się tłum rzucając kamieniami i szczapami. Jednocześnie dostrzeżono usiłowanie zagrodzenia wejścia na ulicę Podwal i na ulicę Senatorską, za pomocą nagromadzonych dorożek i pojazdów za którémi zbierały się znaczne tłumy: i po doznaniu ponowionej napaści kamieniami i innemi pociskami. Dowódzca wojska znalazł się w konieczności nakazać strzelanie, które dopełnione zostało trzykrotnie w odwecie nowych napaści ze strony nieustępującego tłumu.

Według zebranych dotąd wiadomości, mieszkańców poległo dziesięciu, żołnierzy dwóch. Rannych mieszkańców sto ośm, wojskowych dziesięciu. Z pomiędzy wichrzycieli aresztowano 70.

Takimi to czynami ludzie zaślepieni i niepoprawni zaprzątają nas w uroczystych chwilach poświęconych pracom nad rozwinięciem instytucyj przez Najjaśniejszego Cesarza i Króla krajowi temu nadanych.

Rada Administracyjna uchwaliła względem zaburzeń postanowienie, które wam ogłaszam. Schwytanych wczoraj na gorącym uczynku nie pod surowsze prawa wojenne, lecz pod skutki dzisiejszego postanowienia oddaję, a dochodzenia przeciwko nim według całej ścisłości tego postanowienia prowadzone będą.

W Imie Boga, w imie uszanowania dla Monarchy, dla porządku towarzyskiego, dla prawa, dla szczęścia i honoru kraju, zaklinam was, upamiętajcie się, a jeżeli i to nowe prawo nie powstrzyma zapamiętałości tych, co was do zguby wiodą, wtedy przymuszonym się ujrzę, po zbyt długiej cierpliwości, ogłosić stan oblężenia, a wtedy dalsze nieszczęścia spadną na głowy zapamiętałych.

Namiestnik Królestwa, Książę *Gorczakow*.

— Takie jest postanowienie Rady administracyjnej o którem mówi powyższa odezwa:

W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II cesarza Wszech Rosyi króla Polskiego etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa

Zważywszy że powtarzające się tłumne zebrania mieszają spokojność publiczną i stają na przeszkodzie swobodnemu rozwinięciu instytucyj przez Najjaśniejszego Pana Królestwu najłaskawiej nadanych, z upoważnienia Najjaśniejszego Pana stanowi co następuje:

Art. 1. Wszelkie zbiegowiska lub jakiebądź przez Rząd nieupoważnione zebrania na ulicy lub drodze publicznej są zakazane.

Art. 2. Gdy nastąpi zbiegowisko lub jakiebądź nieupoważnione zebranie na ulicy, lub drodze publicznej, prezydent, burmistrz, wójt gminy lub ich zastępcy, komisarz policyi lub inny urzędnik, uda się na miejsce zbiegowiska.

Uderzenie w bęben zapowie przybycie urzędnika. Urzędnik wezwie zgromadzone osoby, aby się rozeszły. Gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, powtórzy wezwanie jeszcze dwa razy; przed każdem wezwaniem każe uderzyć w bęben. Po ostatuiem wezwaniu gdyby zbiegowisko dalej trwało użyta będzie siła zbrojna.

Siła zbrojna może być użyta po pierwszem lub drugiem wezwaniu, jeśliby następne wezwanie okazało się niepodobnem.

Art. 3ci. Każdy, którýby pomimo wezwania nieustąpił, będzie niezwłocznie zatrzymany i do jednej z fortec w Królestwie odesłany, celem oddania go pod zawyrokowanie sądu właściwego.

Art. 4ty. Ktoby nie ustąpił po pierwszem wezwaniu, będzie skazany na zamknięcie w areszcie od dni ośmiu do dwudziestu, ktoby nie ustąpił po drugiem uderzeniu w bęben, ukarany będzie zamknięciem w domu poprawy od miesięcy trzech do sześciu; ktoby nie ustąpił po trzeciem uderzeniu w bęben, skazany będzie na takież zamknięcie od sześciu miesięcy do lat dwóch.

Ktoby sile zbrojnej opór jakikolwiek stawił, skazany będzie na więzienie w jednej z fortec Królestwa od lat 3ch do 5ciu.

Art. 5. Ktoby w jakikolwiek sposób namawiał do nieposłuszeństwa lub oporu skazany będzie na karę w dwójnasób większą, jak ci, którzy jego namowom ulegli.

Art. 6. Wszelkie pobudzanie do zebrania się art. 1szym zakazanego, czy to ustne, czy przez pisma lub druki przylepiane lub rozdawane, ukarane będzie zamknięciem w domu poprawy, od miesięcy sześciu do lat dwóch. Tej samej karze ulegnie autor pisma, litografii, druku. Roznoszący lub rozlepiający ulegnie karze od dni ośmiu do dwudziestu aresztu.

Art. 7. Gdyby przy zbiegowisku inne przestępstwa jakie były spełnione, te oddzielnie w drodze prawa będą dochodzone.

Art. 8. W czasie często ponawiających się zbiegowisk lub zaburzeń w miejscu jakiem, podżegacze takowych będą ujęci dla osadzenia w jednej z fortec Królestwa. celem poszukiwania na właściwej drodze prawa.

Art. 9. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw zamieszczone być ma. Dyrektorom głównym Spraw wewnętrznych i sprawiedliwości poleca się.

Działo się w Warszawie d. 27 Marca 18 kwiet: 1861 r. Namiestnik, Jenerał-Adjutant (podpis:) Xiążę *Gorczaków*.

P. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komissyi Rządowej sprawiedliwości (podpis:) J. K. *Wołowski*.

Sekretarz Stanu (podpis.) J. *Karnicki*.

— Następnie ogłoszenie policmajstra:

Z wyraźnego rozkazu JO. księcia Namiestnika dziś mi objawionego, podaję niniejszem do publicznej wiadomości jak następuje:

1) Zabrania się nosić kije okute.

2) Wieczorem po godzinie 10tej zabrania znajdować się na ulicy bez latarki zapalonej.

3) Rannym zabrania się ukazywać na ulicy.

Warszawa d. 28 marca (9 kwietnia) 1861 r.

P. o. Ober Policmajstra, pułkownik Rozwadowski.

— Nareszcie donoszą dzienniki warszawskie o wiadomej już zmianie co do prezydującego w komissyi sprawiedliwości:

Margrabia Wielopolski, Dyrektor główny prezydujący w komissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przy zachowaniu dotychczasowych swojch obowiązków, powołanym został do pełnienia tymczasowo obowiązków dyrektora głównego prezydującego w komissyi rządowej sprawiedliwości, w miejsce Rz. Rz. Stanu *Wołowskiego*, do innych czynności przeznaczonego.

— Również piszą o następnjanej dymissyi.

Gubernator cywilny Lubelski, Rz: Radca Stanu *Mackiewicz*, za samowolne opuszczenie miejsca swego urzędowania, z rozkazu najwyższego oddalonym został od służby.

· Pan Herman Epstein złożył w Banku polskim sumę 40,000 złp., przeznaczając procent od niej na stypendyum przy fakultecie prawnym szkoły głównej warszawskiej dla młodzieży biednej a zdolnej, bez różnicy stanu i wyznania. Rada administracyjna na przedstawienie dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej wyznań i oświecenia, szlachetny ten dar przyjęła.

Rosya.

Dzienniki podają osnowę okólnika wysłanego przez księcia Gorczakowa ministra spraw zewnętrznych w Petersburgu do ajentów dyplomatycznych rosyjskich za granicą w przedmiocie reform zamierzonych w Królestwie Polskiem.

Petersburg 20 marca 1861.

Reskrypt wystósowany przez Jego Cesarską Mość do swego Namiestnika w Królestwie Polskiem dał panu poznać sąd naszego dostojnego Monarchy o ostatnich wypadkach warszawskich.

W poczuciu swéj siły i swych uczuć przywiązania do swych poddanych, Jego Cesarska Mość raczył widzieć tylko uniesienie, tam gdzie w obec zaburzeń ulicznych, sąd surowszy byłby zasłużony. Uniesienie to zostało wielce uwzględnione w rozporządzeniach represyjnych jakie przedsiębrać zwierzchność miała i prawo i władzę, aby zamięszanie miało czas uspokoić się.

Lecz N. Pan nie chciał swoje pobłażanie w tych tylko zamknąć granicach.

Akt uroczysty usamowolnienia, inaugurowany manifestem z 19go lutego, świadczy o głębokiéj troskliwości naszego dostojnego Monarchy dla dobra ludów, które mu Opatrzność powierzyła. Rosya i Europa widziały w tym manifeście dowód, że Jego Cesarska Mość nietylko nie oddala ani odracza reform jakich teraz żąda postęp wyobrażeń i interesów, ale przeciwnie, bierze takowych inicyatywę i wytrwale je przeprowadza.

Tę samę troskliwość rozciąga N. Pan i na poddanych swych w Królestwie Polskim, i nie chciał aby przykre wrażenie powstrzymało biegu jego przychylnych zamiarów.

Ukaz którego Pan odbierzesz egzemplarz, da Panu poznać doniosłość instytucyj, które wola cesarska zaprowadza w Polsce.

Pierwszą jest rada Stanu, gdzie żywioł krajowy obszerny bierze udział przez dodanie znakomitości będących nawet po za obrębem hierarchii urzędowéj lub przybranych w godności wyborcze. Instytucya ta daje krajowi sposób, do wpływania do administracyi spraw w miarę swych interesów.

Utworzenie rad gubernialnych i powiatowych, i rad municypalnych, oparte na zasadzie wyborów, zapewnia interesom lokalnym władze administrowania się same przez się.

Nakoniec sprawy duchowne i oświecenie publiczne powierzone są komisyi administracyjnéj szczegółowéj odtąd oddzielnéj od komisyi spraw wewnętrznych. Będzie komisya ta zatem w położeniu przedstawienia rządowi rozporządzeń potrzebnych do rozwinięcia wychowania publicznego.

Za pomocą tych różnych instytucyj, interesa materyalne i moralne kraju nabywają nowych rękojmi, organ legalny i zapewniony swym życzeniom i potrzebom, nareszcie pole zostawione ulepszeniom jakie wskaże doświadczenie, którego skazówki zawsze będą uwzględnione w granicach możności i słuszności.

Rezultaty praktyczne tych rozporządzeń zależą odtąd od sposobu w jakim poddani Jego Cesarskiéj Mości w Królestwie, potrafią usprawiedliwić zaufanie, którego im Monarcha daje dowód.

Cesarz chce, aby to co udziela było prawdą. Jego Cesarska Mość mniema, że dopełnił obowiązku sumiennéj troskliwości otwierając Królestwu Polskiemu drogę regularnego postępu. Najżywszem jego życzeniem jest, aby Królestwo się na téj drodze utrzymało i zakwitnęło. Ufa on stale, że rezultat ten zostanie dopiętym, jeżeli zamiary jego zostaną ocenione i poparte roztropnością kraju.

Przyjm Pan itd.

(podp.) *Gorczaków*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 11 kwietnia. Naznaczona na dzień dzisiejszy loterya fantowa odłożoną została na czas późniejszy. Podobno odbędzie się podczas jarmarku, który rozpoczyna się d. 23 kwietnia.

— P. Sieczkowski właściciel domu w Krakowie i majster kuśnierski, wygrał 200,000 złr. na loteryi banku kredytowego wiedeńskiego.

— W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem wybuchł pożar na Krowodrzy, którego łuna tworząc szeroki łuk na widnokręgu, odbijała się jaskrawo o wieżę maryacką. Pomimo ciszy powietrza i spiesznego ratunku, jaki niósł lud zgromadzony i sikawki przybyłe z Krakowa, niepodobna było dość wcześnie ugasić ognia, skutkiem którego spłonęło 7 zabudowań włościańskich.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj reklamy:

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się że i w naszém mieście utworzonym został mały wprawdzie lecz wymogom higienicznym odpowiedni zakład gimnastyczny. Pan Tuszyński były nauczyciel gimnazyalny otworzył z początkiem bieżącego roku kurs gimnastyki higienicznéj t. j. gimnastyki zwyczajnéj dla zdrowych, odbywając ćwiczenia z elewami przez zimę w dość obszernéj i ku temu urządzonéj sali w domu księcia Jabłonowskiego w głównym rynku. W pierwszym zaraz miesiącu po otwarciu kursu, odwiedził profesor Dietl w mojém towarzystwie ten zakład. Zbadawszy wszystkie ku gimnastyce służące narządy i przypatrzywszy się różnym elewów ćwiczeniom przez całą prawie godzinę, wyraził profesor Dietl panu Tuszyńskiemu swoje zadowolnienie oddając mu oraz zasłużoną pochwałę za jego sprężystość i przedsiębiorczość, któremi przy tak ograniczonych środkach i w tak krótkim czasie zdołał utworzyć skromny wprawdzie lecz celowi zupełnie odpowiedni zakład i pozyskał już dotąd o tyle zaufania publiczności, iż sala jego ćwiczącemi się elewami o różnych godzinach się napełnia.

Wreszcie zleciwszy mojéj lekarskiéj pieczy ten zakład, udzielił profesor Dietl panu Tuszyńskiemu, niektórych rad w celu podniesienia i wydoskonalenia tego poczynającego się a tak potrzebnego i zbawiennego zakładu.

Między innemi radami głównie zalecił:

a) według wieku i sił elewów podzielić takowych na różne klasy, dla każdéj z tych klas przeznaczyć oddzielne godziny a ćwiczenia za radą lekarską zastósować do sił elewów.

b) Zaraz z poczynającą się wiosną przenieść zakład do jakiego prywatnego ogrodu i tam urządziwszy go odpowiednio, ćwiczenia gimnastyczne odbywać.

c) Bacząc o ile ćwiczenia takowe potrzebnemi a nawet śmiało powiedzieć można niezbędnemi są dla młodzieży uczącéj się na uniwersytecie w technice i po gimnazyach, zniżyć dla téj młodzieży ile możności ceny miesięcznéj opłaty, a dla takich którzy całkiem żadnéj opłaty złożyć nie będą w możności, utworzyć kursa bezpłatne.

d) Wreszcie starać się o urządzenie oddzielnego zakładu gimnastyki lekarskiéj tak zwanéj gimnastyki szwedzkiéj, która w rozlicznych chorobach należycie zastósowana niezaprzeczenie zbawienne skutki wywierać będzie.

Pod tym względem wziąłem sobie za zadanie, korzystając z światłych rad profesora Dietla, ile mojej możności wesprzeć założyciela zakładu.

Życząc szczęścia panu Tuszyńskiemu do rozpoczętego tak pożytecznego dzieła, wzywamy szanowną krakowską publiczność by ze swéj strony starała się przyczynić do podniesienia tegó dla niéj samej tak potrzebnego zakładu.

Rodzice niech posyłają tam swoje dzieci by nabierały sił, zdrowia i hartu fizycznego chroniącego od wielorakich osobliwie skrofulicznych chorób.

Młodzież zaś uniwersytecka techniczna i gimnazyalna znając dobrze przysłowie *in corpore nonnisi sano, sana mens* niepotrzebuje być napominaną do brania udziału w téj mierze, lecz spodziewać się należy, że zwłaszcza przy ułatwieniach jakie im pan Tuszyński pod względem finansowym zrobić zamierza, tłumnie do ćwiczeń gimnastycznych się zapisze.

Kraków dnia 10 kwietnia 1861.

Dr. Falęcki
adjunkt Kliniki lekarskiéj.

— Jutro w piątek dnia 12 kwietnia, Ś. Juliusza papieża wyzn.

ROZMAITOŚCI.

O ideach napoleońskich.

(Patrz *Czas* Nr. 81.)

ROZDZIAŁ I.

O rządach w ogóle.

Życie narodów z dwóch składa się pierwiastków, z jednego nieśmiertelnego, który prze do wydoskonalenia, z drugiego doczesnego, który do zepsucia dąży.. Przeto wszystkie narody to wspólne mają, iż wydoskonalenia pragną, a tem się różnią, iż każdemu inny rodzaj boleści stoi na zawadzie. Rządów powołaniem jest uzdolnieć społeczności do skruszenia zapór, które drogę postępu tamują. Zadanie zawsze mieć będą trudne, bo te dwa sprzeczne z sobą pierwiastki bytu narodowego, *dwoistość w środkach koniecznie spowodują. Bo gdy wolności i pracy tylko potrzebuje pierwiastek* nieśmiertelny, to znów dla porządkowania dążności zmiennych, potrzeba przewodnika i stróża... W historyi dają się więc dwa zjawiska widzieć: ruch niewstrzymany ku lepszemu, i tym jest postęp; podrugie *zmienności i niestateczność cechujące formy* rządowe. Postęp nie ginie nigdy, ale przenosi się często: od rządzonych przejmują go rządzący. Kiedy na czele społeczeństw on kroczy, kroczy śmiało: kiedy tylko masę ludu ożywia, w tedy ruch jego jest przykrym i spóźnionym. W razie pierwszym lud zaufania pełen, za rządem idzie: w drugim przypadku chce sam rzecz narodową prowadzić...

Postęp zawsze był i będzie... ale formy rządów różnym podlegają warunkom. Form rządowych absolutnych niema dla wszystkich ludów i we wszystkich czasach, jak nie ma lekarstwa na wszystkie słabości. Dobrze napisał był Carrel iż „każde pytanie tyczące się form politycznych rozwiązać się może jedynie poznawszy skład społeczności którą objąć mają.“ — W polityce dobroć jest rzeczą względną, nie zaś bezwzględną jak w moralności... A zatem próżne są zatargi o doskonałość większą rządów możnowładczych lub gminowładczych. Wszystkie były dobremi kiedy trwać mogły, i najlepszą formą dla każdego ludu była ta którą mógł znosić najdłużéj. Przecie mówiąc *a priori* ten rząd najdoskonalszym jest który zastósował się do wymagań czasu swego, i który przybrawszy kształt obyczajom narodu najbardziéj dogadzający, umie postępowi cywilizacyi najrówniejszą drogę torować.

Z żalem powiedzieć przychodzi, ale dziś (1839) dwa tylko rządy powołaniu swemu odpowiadają.... Rosya i Ameryka kroczą bez wahania się na drodze wydoskonalenia jedna z woli jednowładcy, druga przez wolność... W Rosyi musi Carstwoześrodkować jak najściśléj wszystkie siły państwa dla zniszczenia nudużyć które się pod zabytkami starych praw ukrywają. Od niego jedynie może Wschód te polepszenia otrzymać których ma nadzieję.... Tobie zaś o Francyo przewodzić tylko taki zdoła który pojmie iż twojem jest powołaniem, zawsze i wszędzie w szali traktatów przeważyć twym orężem na korzyść cywilizacyi.

ROZDZIAŁ II.

Idee ogólne.

Idee które światłem długo rządziły, tracą nakoniec swą moc, w skutek przeobrażenia się społeczeństw, i nowe nastają do panowania przeznaczone. Wprawdzie niosą one w sobie zaród reorganizacyjny, wszelako rozpoczynają dezorganizacyą. Tak wielkie uprzedzenie te młodociane idee otacza, tak ponętną jest nadzieja trwałości, że lada kamień ze staréj budowli wyrwany, witają ludy jakoby fundament niewzruszony gmachu nowego. Wszakże prędkie zapadania jedne po drugich runące, nauczają niebacznych iż wstrząsając niebudowali .... Takim był los Francyi od r. 89 aż do zwiastowania się Napoleona który prawdy od fałszów oddzielił, zarody powodzenia od zarodów śmierci, i sprowadził do syntezy owe twierdzenia wielkie których przeciwstawienie wśród zamętu, skutków błogich niedopuszczało.....

Napoleon zapytał się Francyi czy chce dziedzicznej władzy? odpowiedział na to naród przytwierdzeniem, czteromilionowem. Bo też przeszłości wyrzec się zupełnie, jest nie łatwo: pokolenie jak pojedynczy człowiek, związane jest ubiegłemi wypadkami.

Uczucia nasze ponajwięcej z podań wypływają. Tak i z ludem. Niemoże w jednym dniu monarchia czternastowiekowa zostać republiką.... Podobnie w podobnym stanie rzeczy działał Cezar choć w przeciwnym kierunku. Jak Cezar tak Napoleon chcieli nowe zasady w stare formy stroić; przeto jeden musiał formy zatrzymać republikańskie, drugi monarchiczne. *(D. c. n.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według wykazu wyszłych 2 kwietnia 1861 seryj i numer pożyczki losowéj 42 milionéj, wygrały numera następujące: Seryi 2,207 nr. 98 wygrał 200,000 fl. Seryi 1,346 nr. 79 wygrał 10,000 fl. Seryi 2,871 nr. 59 fl. 20,000. Seryi 1,002 nr. 42 fl. 5,000. Seryi 1,346 nr. 54 fl. 5,000. Seryi 2,207 nr. 23 fl. 2.500. Ser. 3,617 nr. 99 fl. 2,500. Ser. 1,002 nr. 55 fl. 1,500. Ser. 1,794 nr. 90 fl. 1,500 3,617 nr. 79 fl. 1,500. Ser. 948 nr. 70 fl. 1,000. Seryi 1,002 nr. 37 fl. 1.000 Ser. 1,620 nr. 69 fl. 1,000. Po fl. 400 wygrały: Seryi 71 nr. 16, seryi 71 nr. 28, seryi 71 nr. 51, seryi 243 nr. 35, seryi 243 nr. 65, seryi 528 nr. 43, seryi 528 nr. 65, seryi 528 nr. 89, seryi 903 nr. 75, seryi 948 nr. 71, seryi 1,002 nr. 5, seryi 1,272 nr. 29, seryi 1,272 nr. 91, seryi 1,346 nr. 11, seryi 1,346 nr. 87, seryi 1528 nr. 80, seryi 1,620 nr. 63, seryi 1,794 nr. 52, seryi 1794 nr. 87, seryi 2,871 nr. 21, seryi 2,940 nr. 31, seryi 3,144 nr. 33, seryi 3,144 nr. 38, seryi 3,144 nr. 70. seryi 3,556 nr 19, seryi 3,556 nr. 51, Seryi 3,556 nr. 67, seryi 3,556 nr. 83, seryi 3,617 nr. 33, seryi 3,617 nr. 60, seryi 3,739 nr 38: Wszystkie inne losy wymienionych seryj wygrały po 130 fl. m. aust.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 10 kwietnia. *Dresd. Journal* z dnia dzisiejszego donosi. W izbie deputowanych w sprawie Heskiej postanowiono położyć zastrzeżenie przeciw uchwale Bundestagu z r. 1852 upoważniającej go do zniesienia konstytucyi mogącej być w wykonanie wprowadzoną i jednogłośnie upraszać rządu o właściwe współdziałanie. Wniosek o przywrócenie prawnego stanu Hesyi obok utrzymania konstytucyi z r. 1831 przyjęty 44 przeciw 19 głosom.

Petersburg 10 kwietnia Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* donosi o wypadkach warszawskich z 8go. Wielkie tłumy ludzi zgromadzone przed zamkiem, zostały przez siłę zbrojną rozpędzone. Zajścia ponawiały się kilkakrotnie; 10 poległych tyleż rannych; 45 aresztowań, 5 żołnierzy zginęło.

Neapol 9 kwietnia (przez Paryż.) Nakazano ścisłe śledztwo. W Caserta skonfiskowano 900 strzelb i 53 osób aresztowano. Powstańcy dopuszczali się okrucieństw. W Castiglione przyaresztowano kilka osób, które miały przy sobie ważne papiery. W Neapolu zaszła mało znacząca muratystowska demonstracya, która jednak bez dalszych skutków pozostała.

Neapol 10 kwietnia. Żołnierze byłéj armii neapolitańskiéj przebywający dotąd w kraju, powołani zostali do służby albowiem zagrażali spokojności publicznéj.

Turyn 9 kwietnia (przez Paryż). W skutku interpelacyi p. Vacca ponawia hr. Cavour objawione już oświadczenia względem Rzymu. Senat przyjmuje porządek dzienny: zaufanie do ministeryum i potrzebę uczynienia Rzymu stolicą Włoch. Hr. Cavour zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu Francyi wyspy Sardynii.

Itzehoe 9 kwietnia. Na tajnem posiedzeniu stanów odbyła się stanowcza narada względem wniosków wydziału. Zostały one jednogłośnie przyjęte.

Londyn 11 kwietnia. Bank angielski zniżył eskonto na 5 procent.

Dzienniki wieczorne wiedeńskie podają depeszę telegraficzną z Petersburga 10go kwietnia z *Journal de St. Petersbourg*, tenże pisząc o wypadkach warszawskich z 8go b. m. mówi, że pięciu żołnierzy zabito. Możnaby się zapytać skąd tę depeszę odebrał *Journal de St. Petersbourg*? Naturalnie że nie z Warszawy i nie od rządu, bo wszakże w odezwie samego Namiestnika jest mowa tylko o dwóch żołnierzach zabitych, a nie o pięciu. Powtarzamy, że według naszych wiadomości o żadnym zabitym żołnierzu nie wiemy, bo żadnej broni nie było.

List odebrany dziś z Warszawy ż 9go który podamy jutro, zawiera szczegóły potwierdzające te któreśmy otrzymali już dawniéj. Najnowsza wiadomość jest pogłoska obiegająca Warszawę jest o dymisyi jenerała Gecewicza i Paniutyna. Zresztą stan ten sam co nazajutrz po katastrofie: spokojność utrzymana za pomocą armii koczującéj w mieście.

Dziennik półurzędowy *le Pays* z 10go b. m. zapewnia, że wysyłkie morskie z Anglii do Malty przedsiębrane nie mają jedynie na celu bezpieczeństwa téj wyspy. Nadeszły tam rozkazy do uprowidowania silnego w żywność, a załoga powiększoną została do 8000 ludzi w przewidzeniu, że korpus ekspedycyjny wsiądzie na okręty. Rozporządzenia te wywołane przedłużeniem wyprawy syryjskiéj, a krążą pogłoski, że Anglia zamyśla zająć punkt jakowy między Syryą a Egiptem.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 kwietnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	310	302
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	66¼	65¼
Srebro nowe	złr.	151	149½
Półimperyały rosyjskie	„	12 40	12 20
Napoleondory 20-fr.	„	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne	„	7 3	6 93
„ austryackie	„	7 17	7 7
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 50	86 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83⅛ —	82⅛ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	64 —	63 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99⅓

Wiedeń 11 kwietnia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	63	35
5% Pożyczka narodowa	75	30
Akcye banku narod. wiedeńs.	698	—
„ banku kredytowego	157	20
Srebro	150	15
Londyn 10 funt. szterl.	151	25
Dukat pojedynczy	7	14

Wiedeń 9 kwietnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 —	56 50
5% Pożyczka narodowa	75 10	74 90
5% Metaliki na mon. konw.	63 40	63 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	64 25	63 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	63 50	62 50
5% „ „ galicyjskie	62 —	61 50
5% „ „ bukowińskie	60 75	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	61 —	60 —
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 25	89 75
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	80 90	80 60
„ „ „ z r. 1839 całe	106½	106
„ „ „ z r. 1854 na 4%	85 —	84 50
Bilety rentowe Como	16 25	15 75
Losy zakładu kredytowego	114·25	114·—
„ tryestskie na 4½ %	126½	125½
„ żeglugi par. na Dunaju	99½	99
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	698	696
„ zakładu kredytowego	157·10	157·—
„ żeglugi parowéj na Dunaju	411	409
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2020	2017
„ „ rządowéj	277½	277
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183¼	183
„ „ Pardubickiéj	104½	104¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	186	185
„ „ Galicyjskiéj	156½	155½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	128·25	128·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128·75	128·50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	129·—	128·75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	113·50	113·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	7	151·50	151·25
Paryż 100 franków	5	59 90	59 85

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	7 14
„ „ obrączkowe	—	7 13
Złoto al marco	—	7 10
Napoleondory	—	12 6
Suwereny	—	20 95
Frydryki	—	12 76
Luidory	—	12 32
Sowereny angielskie	—	15 22
Imperyały rosyjskie	—	12 38
Srebro	—	150¼
„ kupony	—	146
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 28	2 27½

Lwów 8 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 7	7 —
„ austryacki	7 11	7 5
Półimperyał rosyjski	12 28	12 16
Rubel rosyjski	2 37	2 35
Talar pruski	2 27	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 80
„ „ „ „ w mon. kon.	86 63	85 93
Oblig. indemn. bezkupon.	62 13	61 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 50	74 25

Warszawa 5 kwietnia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 64
Obligi skarbowe	„	89 44	—
„ kupon		—	— 5⅗
Listy zastawne III okresu	rubli	14 89	14 87
„ kupon		—	— 17⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 9 kwietnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	66½	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	86	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101¼	—
„ „ „ 3½%	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 5 kwietnia.

Renta 3%	67	55

Londyn 5 kwietnia.

Konsole	91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 10 do 11 Kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wojtawski właśc. dóbr z Galicyi Jan Siwiec wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Albina Dunin obywatelka do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Hr. Władysław Szembek obywatel z Pragi. Iwańska Anna żona kapitana z corką z Wiednia. Sujawisch Mikołaj urzędnik z Paryża. Makomaski Antoni wł. dóbr, August Karol profesor z Lublina. Rupniewska Łucya ob. z Rzeszowa. Windeg Marya guwern. ze Lwowa. Górki Maciéj wł. dóbr z Galicyi. Fechtdogen Jakub ajent z Tarnawa.

Urzędowe.

Ogłoszenie

[L. 884]. Magistrat król. Miasta Rzeszowa, podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż t-goroczny jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, dnia 22 Kwietnia się rozpocznie, a do dnia 26 Kwietnia trwać będzie.

Rzeszów dnia 26 Marca 1861. (392-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	333 83	+ 7'4	50	wschodni słaby	pogoda z chmurami		— 2'4	+ 8' 9
	10	32 67	3'0	73	„ „	„ „			
11	6	33 09	— 0'4	93	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.